Cena 10 hal.

Nr. 251. Kraków, Piątek 19 Maja 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Konferencye wiedeńskie.

Z Wiednia donoszą nam:

Trudno o tych konferencyach pisać i tak trudno wynik ich w jednem ująć zdaniu. Poszczególni członkowie Koła polskiego różnie oceniają rezultat obrad poniedziałkowych Koła z rządem Centralnym. Błędem byłoby jednak chcieć z tęczy, na którą złożyły się promienia o różnorodnem natężeniu partyjnem, wyjąć tę czy ową barwę i uznać ją za jedynie i wyłącznie prawdziwą. Przeciwnie, wszystkie te odcienia skupić można we wspólne ognisko, w którem trudno odszukać superlatywy zachwytu, ale w którem niemniej trudno dopatrzeć się bezwzględnej krytyki.

Pozostanie w teneczas wiadomość, że wynik konferencyi był i pozostanie korzystnym, bo na ogół osiągnięto to wszystko, co w chwili obecnej osiągnąć się dało. Sięgnijmy pamięcią wstecz aż po październik roku ubiegłego i porównajmy stan ówczesny z tem, co nam przynosi maj 1916 roku. Wówczas mówiono tylko o odbudowie prowizorycznej kraju, dzisiaj rozważa się program definitywnej odbudowy. A choć przymiotniki powyższe jeszcze obce brzmią uchu rodzinnemu, to nadzieja, że odbudowa kraju stanie się wnet rzeczywistą, przybierać poczyna formy coraz to konkretniejsze. Tę nadzieję wzmacnia świadomość, że na czele rządu krajowego stanął „mąż czynu i szybkiej decyzyi".

Temi słowami scharakteryzował jeden z członków Koła, barona Dillera na podstawie wrażeń odniesionych z wystąpienia p. namiestnika na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego. Bar. Diller, który tak dobrą pamięć pozostawił po sobie w Królestwie polskiem bezwątpienia równie dobrze zapisać się potrafi na stanowisku namiestnika Galicyi. Dowodem jego dłuższy pobyt w Wiedniu, który mu umożliwia dokładny wgląd w stan spraw galicyjskich, mianowicie w ten stan, w jakim te sprawy w poszczególnych ministerstwach się znajdują. Osobiste zetknięcie się z poszczególnymi referentami spraw galicyjskich w Wiedniu ułatwi bar. Dillerowi rządy w kraju.

Świadomość, że baron Diller z energią zajął się sprawami kraju jego pracy powierzonego, nie była obojętną członkom Koła polskiego, którzy w poniedziałek bawili się u hr. Stürgkha. Ułatwiła im bowiem stanowisko wobec szefa gabinetu. A stanowisko to nie było łatwe. Ułożony w siedmiu punktach program konferencyi wymagał bardzo zręcznej „mise en scene" i powiodło się doskonale. Prezydent ministrów uznał, że wymiana zdań między przedstawicielami kraju naszego a rządem centralnym musi być żywszą i częstszą. Zrozumiał, że ściślejsza współpraca usunie wiele nieporozumień i ułatwi rozwiązanie niejednej sprawy w myśl życzeń kraju, o ile przystosują się do możności świadczeń finansowych ze strony państwa.

Dzisiejsza konferencya prezesa Koła i posłów Dr Leo, Dr Grossa i Dr Stesłowicza z szefem sekcyi Wimmerem w sprawie rozszerzenia zakresu działania zakładu kredytowego wojennego służyć mogła za zadatek, że obietnice hr. Stürgkha mogą się urzeczywistniać. Hr. Stürgkh okazał wprawdzie powściągliwość w omawianiu pewnych spraw, ale trzeba pamiętać, że np. sprawa odszkodowań wojennych, dajmy na to, zawisłą jest również od Węgier, więc choć kraj nasz załatwienia pomyślnego tej kwestyi z tak wielkiem oczekuje zniecierpliwieniem, Koło polskie sądzi, że podnosząc tę sprawę systematycznie a nieugięcie, użyczy prezydentowi ministrów nieobojętnego mu w tym wypadku poparcia wobec rządu węgierskiego.

Tem wydatniejszego wspomożenia domaga się jednak Koło od premiera w sprawach, o których rząd austryacki w własnym rozstrzygnie zakresie. Wyposażenie „Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi przy c. k. namiestnictwie" w nieodzowne środki pieniężne nie wymaga np. rokowań z Węgrami, powinno więc być szybko załatwione, a przyznany namiestnikowi doraźnie kilkunastumilionowy ryczałt na ten cel powinien być w czas uzupełniony. Chodzi przecież o osiągnięcie rzeczywiście dodatniego rezultatu z zamierzonej akcyi. Kto dał 20 milionów na pewien cel użyteczny, da zapewne i więcej, choćby przekroczyć miał i sumę 200 milionów, jeśli rozważy, że nieuzupełnieniem wczas funduszu zaprzepaścić może cały inwestowany kapitał. Państwo odbudowując Galicyę działa przecież we własnym interesie.

Kraj nasz wołając o ziarno na zasiewy miał przecież na oku dobro ogólne monarchii, zdawał bowiem sobie sprawę z tego, że swymi ziemiopłodami zasilać będzie ewentualnie i kraje zachodnie monarchii. Jeśli nie obsiano całego pola na wiosnę, to wierzyć należy zapewnieniu p. prezydenta ministrów, że tylko vis major nie pozwoliła obsiać pola na wschód od Dunajca, równie dobrze, jak to uczyniono na zachód od Dunajca.

Na konferencyi gospodarczej Koła dla spraw miejskich i przemysłowych przedstawiono wynik konferencyi poniedziałkowej jako pomyślny, pomyślniejszy może, aniżeli oczekiwano. Usprawiedliwionem będzie oczekiwanie, że kraj i w przyszłości nie dozna zawodu, jeżeli reprezentacya nasza sprężyście rzecz poprowadzi. — ag. —

Wiedeń, 18 maja.

O samorządzie warszawskim.

Nim będziemy mogli ująć szczegółowo treść statutu miejskiego Warszawy i ordynacyi wyborczej, jakie zostały nadane przez władzę okupacyjną, należy przytoczyć zdanie, jakie wyraża bezpartyjny „Kuryer warszawski". Wyraża on na wstępie zadowolenie, iż sprawa wogóle została załatwiona, a przypuszcza także, iż „zarząd miejski, dzięki układowi ordynacyi wyborczej, dostanie się w ręce ludzi zupełnie odpowiednich, cieszących się zaufaniem ludności i posiadających niezbędną znajomość rzeczy". Gruntuje to zdanie na przesłance, iż ordynacya „opiera się na gruncie umiarkowanym" i zaspakaja najważniejsze wymagania ludności.

Podział na kurye zabezpiecza przedstawicielstwo interesów wszystkim odrębnym grupom miejskim, których dobrobyt związany jest ściśle z dobrobytem miejskim. Będą więc w radzie miejskiej reprezentowani kupcy i przemysłowcy, właściciele nieruchomości i rzemieślnicy. Jednocześnie wszakże ordynacya zapewnia udział w gospodarce miejskiej zawodom, wymagającym wyższego wykształcenia intelektualnego, a w ten sposób nietylko podnosi poziom umysłowy obrad, lecz zarazem ubezpiecza niejako decyzye rady przed przewagą pewnych tylko interesów określonych, np. przedstawicieli kapitału. Dodajmy, że wprowadzenie osobnej kuryi dla wszystkich tych grup, które nie mieszczą się gdzieindziej, a więc kuryi prawdziwie powszechnej, nadaje naszej ordynacyi wyborczej charakter liberalniejszy, niż np. w wielu miastach niemieckich. Można więc powiedzieć, że w warszawskiej radzie miejskiej będą reprezentowane wszystkie warstwy i wszystkie odrębne interesy naszego miasta.

„Kuryer" przypuszcza, że „nawet zwolennicy radykalniejszego rozwiązywania problemów przedstawicielskich" pogodzą się z taką ordynacyą, gdyż dojrzą w niej pierwiastek, jak gdyby wychowawczy: dążenie, aby wszystkie warstwy zainteresować zarządem miasta i „powoli wprawiać je w sztuce samorządu". Pochwala też system proporcyonalny, który, jak przypuszcza, wykluczy majoryzowanie poważnych mniejszości przez poszczególne grupy. Wreszcie dodaje:

Cały *charakter* tego samorządu jest nakoniec dobitnie określony w przepisie, ustanawiającym, że z biernego prawa wyborczego korzysta jedynie ten, kto włada w słowie i piśmie *językiem polskim*. Sądzilibyśmy wprawdzie, że przepis powyższy *należałoby może zastosować i do czynnego prawa wyborczego*, być może jednak, że praktyczne wykonanie takiego przepisu nastręczałoby wręcz materyalne bardzo poważne trudności.

Według „Kuryera" trzeba przygotowywać się pilnie i spiesznie do wyborów, gdyż „samorząd musi za kilka tygodni stanąć do roboty". Nie czas więc zastanawiać się nad zmianami, jakie byłyby może pożądane, zresztą ordynacya wyborcza „nie jest czemś niezmiennem i wiecznotrwałem: czas, doświadczenie, zwrot w ogólnych okolicznościach krajowych, wskażą zapewne potrzeby zmian, uzupełnień, a może i gruntowniejszej przebudowy". Na razie należy jąć się pracy i to nie pod hasłami partyjnymi, o nich bowiem „nie może tu być mowy". Miasto potrzebuje ludzi dzielnych, pracowitych i znających jego sprawy. Idzie o to, aby „dać krajowi wzór energii samorządnej, napełniając serca polskie otuchą, że oto potrafimy choć tyle lat bez wprawy i bez tradycyi, dawać sobie radę w dziedzinie rządzenia".

Jesteśmy pewni, że tak się stanie. Ręczy za to bezpośrednia przeszłość. Życzymy Warszawie, aby oczekiwania te ziściły się jak najszerzej, na dobro Polski i na nowy dowód naszej żywotności.

Listy z Berlina.

Berlin, 15. maja.

Sprawa Liebknechta nie schodzi z porządku publicznej dyskusyi. Z parlamentu niemieckiego, który co dopiero ją załatwił tak niekorzystnie dla niego, wydając po raz pierwszy posła sądom, w tym przypadku sądowi wojskowemu, przejdzie niebawem do sejmu pruskiego, który zbiera się w tych dniach dla obrad nad nowemi przedłożeniami podatkowemi. Dziesięciogłowa frakcya socyalistyczna w tej izbie wystąpi w obronie swego uwięzionego kolegi, który w nierozważny sposób sam się naraził na to, co go spotkało. A spotkać go może coś bardzo niedobrego, bo kaźń w domu karnym lub w fortecy aż do lat 10. Aresztowany został za wznoszenie okrzyków: „Precz z wojną! precz z rządem!", za niesubordynacyę, bo jako zaciągnięty do wojska landszturmista w chwili ujęcia miał na sobie ubranie cywilne i za opór stawiany policyantowi w chwili aresztowania. Dopiero później na żądanie prezydenta policyi berlińskiej Jagowa wytoczono mu sprawę także o zdradę kraju (Landesverrat), na co przewidziana jest wysoka kara 10 letniej kaźni niehonorowej w domu karnym, lub w razie uznania, że nie działał z nieszlachetnych pobudek, nie przynosząca ujmy honorowi, długa kaźń forteczna.

Bądź co bądź pozbawił się Liebknecht swoją bezcelową w danych warunkach demonstracyą na placu Poczdamskim na długi czas wolności i zamknął sobie usta, któremi tyle napsuł krwi swoim przeciwnikom. Bo i co chciał przez tę demonstracyę osiągnąć? Widziało się w Berlinie często ogromne, imponujące liczbą demonstracyjne pochody socyalistyczne w dniu 1 maja, przy różnych nadzwyczajnych okolicznościach, jak np. przy pogrzebie posła Singera. Świetna organizacya partyi komenderowała masami sprawnie jak wojskiem, a ład i porządek, jaki przy tem panował, sprawiał, że władza z czasem nie czyniła tym pochodom trudności. Ale działo się to w czasie pokoju i urządzała je cała partya. Jak mógł sobie Liebknecht coś obiecywać po demonstracyi, urządzonej wyłącznie przez siebie samego i to w czasie wojny, gdy zakazane są wszelkie publiczne zgromadzenia i uliczne demonstracye! Fiasko z góry było pewne, jakoż też nastąpiło, mimo, że wybrał sobie do swej niewczesnej imprezy miejsce bardzo ożywione. Plac Poczdamski znajduje się w dzielnicy, w której tętno wielkomiejskiej komunikacyi bije najsilniej. Wpływają do niego poprzez Lipski plac największa żyła handlowa Berlina, Lipska ulica z jednej, Poczdamska z drugiej, z lewego boku ulica Królowogrodzka, z prawego ulica świeżo nazwana Budapeszteńską, nadto wspaniała, pełna zieleni ulica Bellevue, która łączy tę dzielnicę z „Tiergartenem", 500 morgowemi „płucami" Berlina. Tło placu stanowią 3 wielkie, pierwszorzędne hotele, wystawiony za 12 milionów gmach winiarni „Rheingold", w którym znajdzie piękne a wygodne pomieszczenie 5000 gości, pobudowany za 4 miliony pałac piwny Siechena, tuż obok wielki dworzec poczdamski, a dalsze tło tworzą ogromny gmach domu towarowego A. Wertheima, gmachy ministerstwa rolnictwa i Izby panów i ministerstwa poczty. Tramwaje elektryczne, omnibusy automobilowe tzw. autobusy, dorożki automobilowe i konne krzyżują się na tym placu od rychłego rana do późnej nocy, a położona tuż obok stacya elektrycznej kolei podziemnej przyczynia się znamienicie do ożywienia ruchu osobowego na tym placu. Zawsze tam o każdej porze dnia, a nawet nocy jest w biegu kilkaset osób i urządzenie tam zbiegowiska przez rozrzucanie kartek lub wznoszenie okrzyków nie jest żadną sztuką, tak samo jak nie jest trudnem policyi tamtejszej przy znanej jej sprawności rozproszyć demonstrujących i ciekawskich. Liebknecht jako prawnik i długoletni poseł i agitator, jako mąż 45-letni, nie mógł niewiedzieć, że urządzenie takiego zebrania pod gołem niebem jest w danych warunkach bezcelowem i niczem na bieg wypadków wpływać nie może, z drugiej strony

liczyć się musiał z tem, że przenosząc swoją akcyę z parlamentu czy sejmu na ulicę, narazić się może i musi na zatarg i ew. aresztowanie, a w takim razie nie broni go nietykalność poselska, bo konstytucya pozwala na aresztowanie posła nawet podczas sesyi parlamentarnej, jeżeli został schwytany na gorącym uczynku, lub aresztowany został w ciągu 24 godzin po spełnieniu go. Więc jakby umyślnie szukał guza. Po znanych zajściach w parlamencie nie mógł też zupełnie pewno liczyć na to, że się parlament za nim ujmie i zażąda uwolnienia go aż do ukończenia sesyi, bo się tam stał bardzo niewygodnym nawet dla oportunistycznej większości frakcyi socyalistycznej, która w sporze między nim a prezydentem izby o odebranie mu głosu otwarcie stanęła po stronie prezydenta, skutkiem czego uniemożliwiono temu posłowi częste zabieranie głosu „do porządku obrad“. Jakoż parlament niemiecki po raz pierwszy zerwał z pilnie przestrzeganą dotąd zasadą niewydawania posła sądom w czasie trwania sesyi, w większości swej uznał, że Liebknecht dopuścił się czynu, który kwalifikuje się jako zdrada kraju, tak pledował nawet wolnomyślny poseł Payer jako sprawozdawca komisyi porządkowej, w tym duchu też zapadła uchwała plenum izby 229 głosami przeciw 111. W obronie nietykalności poselskiej stanęły tylko dwie frakcye socyalistyczne, i z zasadniczych względów Koło Polskie.

Jest jeszcze instancya, któraby mogła na czas pewien uchronić Liebknechta przed aresztem śledczym, przed procesem i zasądzeniem, gdyby chciała. Jest nią pruska izba deputowanych, w której Liebknecht także zasiada, a która zbierze się niezadługo na sesyę letnią. Frakcya socyalistyczna przygotowała już wniosek o wstrzymanie wytoczonego mu procesu, ale widoki powodzenia tego wniosku są w tej izbie jeszcze mniejsze niż w parlamencie, bo ona już kilka razy wydała swoich członków sądom i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielka jej większość skorzysta ze sposobności, aby pozbyć się posła, który jej tyle już przykrych chwil zgotował i odrzuci wniosek socyalistyczny, za którym, prócz socyalistów, oświadczą się znowu z zasadniczych względów w obronie zasady nietykalności poselskiej Polacy, którzy w tej izbie liczą 13 posłów, i może dwugłowa frakcya Duńczyków. Nic tedy już nie uchroni Liebknechta od długoletniej kaźni i dojść trzeba do wniosku, że on sam chyba chciał się na to narazić, aby czynem stwierdzić wierność chorągwi, której służy, gdy tylu jego kolegów frakcyjnych ją odstąpiło, zgadzając się na wszystko, przeciw czemu aż do wybuchu wojny namiętnie walczyło. Czyżby mu przyświecał przykład ojca, Wilhelma Liebknechta, współtwórcy i patryachy niemieckiego socyalizmu, który w przeszłej wojnie niemieckiej podobną, choć poważniejszą rolę odgrywał, i który za propagandę swoich zasad cierpiał banicyą i kilkakrotną karę więzienną? Ale młody Liebknecht nie jest to samo, co Liebknecht ojciec. Nie ma ani tych zdolności co ojciec, ani nie cieszy w partyi jego powagą. Jest w niej raczej „outsiderem“, a często „enfant terrible“. Jako mówca jest przykry i nieprzyjemny, brak zdolności oratorskich wypełnia dosadnością wyrażeń i gwałtownością ataków, izby za sobą nigdy jeszcze nie porwał, żyje więcej sławą ojca, jednak w szerszych masach cieszy się pewną popularnością dzięki śmiałości wystąpień także jako adwokat w procesach politycznych. Uczciwości zasad i odwagi cywilnej nie może mu odmówić nawet największy przeciwnik. **Lechita.**

Obrona ziemi przez podatki.

Od prof. Dra Adama Krzyżanowskiego otrzymujemy szereg interesujących uwag, które zamieszczamy jako przedmiat do dyskusyi w sprawie, będącej wielce na czasie:

W ciągu wielkiej wojny, którą przeżywamy, rząd austryackiej nie w drodze ustawy, uchwalonej przez radę państwa, ale rozporządzeniami z §. 14 podwyższył trzechkrotnie podatek od wódki, opłaty sądowe i opłaty od bezpłatnego obrotu majątkowego (chodzi głównie o zwyżkę podatku spadkowego). Ostatnio rząd nałożył podatek od zysków wojennych (Kriegsgewinststeuer) niesłusznie tak, bo przedmiotem opodatkowania są wszelkie uzyskane w czasie wojny nadwyżki dochodów ponad dochody pobierane przed wybuchem. Te podatki nazywają wojennymi jako że zostały nałożone w czasie trwania wojny. Jeżeli przez podatek wojenny rozumieć będziemy podatek nałożony na pokrycie lub na oprocentowanie długów wojennych, wówczas trudno orzec, czy w Austryi dotąd nałożono jakikolwiek podatek wojenny. Bieżący budżet pokojowy jest nieznany. Rząd go nie ogłasza. Prawdopodobnie z powodu zniżki dochodów uległ znacznemu pogorszeniu. Jestem prawie pewny, że conajwyżej podatek od zysków wojennych może się czemś przyczyni do pokrycia kosztów wojny. Inne zwyżki podatkowe poprawią zwyczajny budżet, ale nie dopomogą nawet do oprocentowania pożyczek wojennych.

Zwyżka podatków, niewątpliwie wielce pożądana, ma do walczenia w Austryi, ze znacznemi trudnościami. Nie można marzyć o dorównaniu z dawien dawna bogatej Anglii, której handlowi morza stoją nadal otworem. Anglia nałożyła podatki wojenne w wysokości wprost nieprawdopodobnej. Nawet znacznie skromniejszy wysiłek podatkowy Niemiec, jest przykładem, który w Austryi tylko w ograniczonej mierze można naśladować. Austrya bardziej wyczerpała możności opodatkowania, niż Niemcy. Niemcy rozporządzają jeszcze wielu niewyzyskanemi lub mało wyzyskanemi źródłami podatkowemi. Stan rzeczy w Austryi jest pod tym względem znacznie gorszy. Wódka była w Austryi przed wojną niżej opodatkowaną, niż w innych państwach. To się zmieniło. W Niemczech państwo początkowo nie chciało obarczać ludności podatkami wojennymi. Dopiero w pierwszych miesiącach 1916 roku sejm Rzeszy niemieckiej przystąpił do uchwalenia szeregu podatków wojennych. Dużych dochodów spodziewają się Niemcy z wysokiego opodatkowania tytoniu. W Austryi istnieje oddawna monopol, zawierający w sobie wcale wysokie opodatkowanie. Na krótki czas przed wojną rząd podwyższył ceny tytoniu i wyrobów tytoniowych, wobec czego nie spieszno mu zarządzić nową podwyżkę. Coprawda zachodzi wielkie pytanie, czy ta wstrzemięźliwość jest uzasadniona? Już choćby ze względu na zniżkę wartości korony ze względu na podrożenie wszystkich towarów pewna podwyżka cen byłaby zapewne wskazaną. W każdym razie rząd austryacki jest pod tym względem w położeniu trudniejszem, niż w Niemczech. W Niemczech obecnie znacznie podwyższono podatki nałożone na towarzystwa akcyjne. Niemcom wydaje się, że ten podatek wojenny jest wysoki. Doszedł w Niemczech obecnie do wysokości, w której Austrya wybiera go od dawien dawna.

Austrya jest bezwątpienia w trudnem położeniu ze względu na już istniejące wcale znaczne obciążenie podatkowe. Ale to nie uwalnia rządu i społeczeństwa od obowiązku wykorzystania dotąd niewyzyskanych źródeł podatkowych. Można pojąć, że rząd waha się z podwyższeniem ceny za papierosy i cygara, ale niemal niepojętem jest, że dotąd nieopodatkował przyrostu wartości. Jaknajrychlejsze wprowadzenie tego podatku jest wielce pożądane nietylko ze względów skarbowych. Jest równocześnie wymogiem sprawiedliwości i pożytku społecznego.

Każdy, kto śledził krakowskie stosunki gospodarcze, wie, że po chwilowym zastoju w latach mniejwięcej 1905—1912 nastąpiła znaczna zwyżka parcel budowlanych i domów. Liczne były wypadki osiągania w krótkim czasie większych i mniejszych zysków przez kupno i sprzedaż nieruchomości miejskich. Dom kupiony w roku 1905 lub 1906 za 230.000 koron, przez dwa lata dawał blizko 6%, poczem został sprzedany za 330.000 koron. To nie były wypadki odosobnione. Chodzi o opodatkowanie nowej różnicy, która w tym wypadku wynosi 100.000 koron. Od kwot tak łatwo zarobionych można zapłacić wysoki podatek.

Chodzi o dochody, które obecnie tylko wyjątkowo podlegają opodatkowaniu. Rolnik, który miał w roku ubiegłym 10.000 koron czystego dochodu ze swego majątku rolnego płaci podatek osobisto-dochodowy od owych 10.000 koron. W tym samym czasie wzrosła wartość jego majątku. Od tego wzrostu nie płaci żadnego podatku. Nie płaci go także wtedy, gdy w gotówce wpływa do jego kieszeni przy sposobności drogiej sprzedaży tanio zakupionego majątku. Od tego rodzaju zysku zapłaci podatek osobisto-dochodowy tylko ten, kto zawodowo trudni się handlem nieruchomościami. W tych przepisach tkwi oczywiste uprzywilejowanie dochodów z majątku, nieznano w tej mierze ustawodawstwu angielskiemu i niemieckiemu. W Austryi lekarz lub redaktor, którzy mają 10.000 koron rocznego czystego dochodu, niemniej rolnik, o tym samym czystym dochodzie płacą ten sam podatek osobisto-dochodowy. Ta arytmetyczna równość jest tylko pozorną równością. W Anglii jedne i te same dochody płacą różne podatki, jeżeli jeden płynie z pracy, a drugi z majątku. W Prusiech, w chwili.

„Kilt“.

(Ideje roku 1914: XIV.).

Mody polityczne i modna polityka. — Żurnal metternichowski. — Jajo Kolumba. — Puryfikacya i Modeschau. — Na gruncie historyi. — Powrót do lancknechta? — Gość z drugiej strony frontu. — Nowe przymierze. — Krzyż żelazny i jego rola. — Unarodowienie. — Państwo?

Polityka ma swoje mody — o tem wie każdy, kto zetknął się trochę z jej historyą. Mody te dotyczą jak każde, tylko form zewnętrznych, gdyż treścią polityki zostaje zawsze jednaka, tak jak zmieniają się stroje, lecz nie zmieniają ludzie pod nimi. Tak to moda dyplomatyczna do połowy XIX wieku wzorowała się na żurnalu Talleyranda, który powiedział, że „mowa służy do ukrycia myśli“. Rzucać zdanie różnoznaczne, w stylu wyroczni pytyjskiej, ukrywać coś pod prostem z pozoru słowem, przemawiać tajemniczo, lub przynajmniej z pozorami tajemniczości, nigdy nie wyrzec wprost, co się ma do powiedzenia, to był „szyk“ dyplomatyczny epoki metternichowskiej i po-meternichowskiej. Tylko w takiej sukience, z samych falban i wstawek, mogła wyjść między ludzi szanująca się nota lub mowa męża stanu. Aż przyszedł Bismark ze swą naiwną pozornie, a tak obliczoną brutalnością mowy i gestu. „Otwartość“ stała się nowym żurnalem. Znikły jedwabie i koronki, zgrzebne płótno okrzyknięto ostatnią nowością sezonu. Pani dyplomacya udrapowała je na sobie w jak najprostsze fałdy, podpasała się sznurem i zakasała rękawy.

I na skromnej prowincyi zmieniały się nieraz polityczne mody. Któż nie pamięta, że był czas przeczenia wszelkim cudom wyborczym? Wybory były zawsze „czyste“. Opozycya, która je krytykowała, była zgryźliwą malkontentką. Kto kwestyonował autorytet urny wyborczej, spotykał się z oburzeniem za „niecny zarzut“. Był to jakby czas politycznego „Biedermeieru“, pani polityka chodziła w białej sukience, z wianuszkiem na włosach, jeśli chciała, aby ją poznawano na ulicy. Bo rozróżniało się jeszcze politykę moralną i niemoralną. Aż moda się zmieniła. Teorye polityczne zaczęły wysilać się na filozoficzne uzasadnienie różnych metod i kompromisów. I okazało się, jak na dłoni, że w polityce nieetycznym być nie można, gdyż polityka etyki nie posiada! Oto jajo Kolumba! Moralnem jest to, co się udało — niemoralnem to, co zawiodło. Schwytano cię za rękę? Precz z tym człowiekiem! Masz palce dość zręczne? Cześć ci, Katonie! I tak czarodziejstwa wyborcze uzasadniono Kantem, a „głosujący nieboszczyk“ wywiódł się od Machiawela.

Skoro istnieje taki związek między polityką, a modą, nie zdziwimy się, że próbowano go nawiązać i w przeciwnym kierunku: między modą, a polityką. Porozumiały się one między sobą, bo wiadomo, że kobiety zawsze najlepiej się rozumieją nawzajem. Więc...

* * *

Więc spódniczka w wielkie kraty, jaką noszą szkoccy Highlanderzy, nazywa się „kilt“. Niewiele pań o tem wie, chociaż każda balansuje dzisiaj wdzięcznie szeroką, krótką sukienkę, której ów strój szkockiego górala posłużył za wzór. Moda paryska musiała zużytkować wojnę roku 1914, tak, jak zużytkowała walkę o Marokko do wprowadzenia wązkiej, rozciętej spódniczki na wzór dwu spojonych ze sobą fartuchów Marokanki, tak jak wprowadziła czaple pióra na cześć szacha perskiego, tak jak bluzki „bułgarskie“ wynalazła na czas wojny bałkańskiej roku 1913, jak bluzki rosyjskie zaaklimatyzowała w Paryżu na cześć sprzymierzeńca wschodniego, a na demonstracyę polityczną przeciw sąsiadowi z nad Renu. Więc „kilt“ zrodził dzisiejszą krótką sukienkę w szerokie fałdy, a kamasze, jakie noszą Highlanderzy, dały początek wysokim do niej bucikom. Od września 1914 roku nie śmiała Paryżanka ukazać się inaczej, jak w tej politycznej spódnicy i w politycznym buciku.

Po drugiej stronie frontu, w Niemczech, wszczynała się tymczasem walka ze wszystkiem co obce. Padły ofiarą cudzoziemskie słowa na jadłospisie, na szyldzie hotelowym, na szybie kawiarni; znikło tak zaaklimatyzowane „Adieu!“, zaczęto puryfikować słownik sportowy i krawiecki. Nadchodziła jesień, z nią konieczność nowych wzorów mód, bo mimo wojny panie były dalekie od zadowolnienia się dawną garderobą. I wówczas zabrzmiało po całym kraju: chcemy mody niemieckiej!

Jak ją stworzyć? Kierownictwo ujęły wielkie domy towarowe konfekcyi damskiej. Rozpisano konkursy, zaproszono artystów, urządzono wystawy w Berlinie, Duesseldorfie, Frankfurcie i innych większych miastach. „Modenschau“ stała się popularną, a hasłem jej było: „Los von Frankreich!“ Bo jedyne państwo naprawdę ogólne, wszechświatowe, utworzyła Francya w dziedzinie mody. Podbój świata, o który daremnie kusił się Napoleon, chociaż od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych — podbój ten, kierowany przez sztab krawczyń paryskich z lekką kawaleryą szwaczek zaczął się jeszcze za Ludwika XIV i odtąd imperyum to uzupełniało się coraz nowemi terenami, aż sięgnęło od Islandyi po Patagonię.

Przeciw temu imperyalizmowi smaku zaczęła kampania ołówkiem rysownika, nożyczkami i igłą. Rzecz wsparto o gruntowne studya historyczne, aby ufundować nowy styl na podstawie naukowej. Okazało się wszakże, iż pierwszy „żurnal“ niemiecki, który pochodzi z r. 1641 i mieści w sobie „wahrhaftig und getreue Konterfeiung der absonderlich kostbaren und neuen Kleider“, składa się z rysunków, przedstawiających suknie „so bei der Tauffe des Dauphin von Frankreich an dem Hof von Paris sein getragen worden“. Więcej materyału

gdy wprowadzano obecnie obowiązujący podatek osobisto-dochodowy, odrazu uzupełniono go podatkiem majątkowym. Obecnie wysoko opodatkowano przyrost wartości.

Jest rzeczą znaną, że na wojnie wyszli stosunkowo najlepiej dostawcy wojskowi i rolnicy. (Pomijam okolice bezpośrednio dotknięte wojną). Ceny produktów rolnych poszły w górę. Ciężar długów zmniejszył się z powodu spadku wartości pieniądza. Ziemia pójdzie niesłychanie w górę. W tym wzroście ceny ziemi powinno państwo uczestniczyć. Najlepszą drogą dojścia do tego celu jest nałożenie podatku od przyrostu wartości. W społeczeństwie odzywają się skargi po części niepozbawione uzasadnienia z powodu nadmiernych zysków rolniczych na tle konjunktury wojennej, z powodu przerzucenia kosztów wojny za pośrednictwem drożyzny na barki warstw uboższych. Sprawiedliwe opodatkowanie jest rzeczą nagłą.

Zachodzą jeszcze inne okoliczności, dla których uważam podatek od przyrostu wartości za szczególnie pożądany i za nagłący. Zachodzi obawa, że wysoka cena ziemi zachęci obecnych właścicieli w aż nazbyt wielu wypadkach do sprzedaży majątku. Proces ten może łatwo przybrać charakter społecznie i narodowo groźny. Jest rzeczą pożądaną, ażeby obecny stan posiadania nie uległ zmianom nagłym i zbyt wielkim. Podatek od przyrostu wartości, uszczuplając zyski ze sprzedaży na rzecz ogółu zmniejszy pokusę do sprzedaży, zmniejszy rozmiary przyszłego obrotu ziemią. Dlaczego? Bo spadnie prawie zawsze na właściciela bez względu na to, na kogo ustawa nałoży obowiązek płacenia i bez względu na umowę stron. Cena ziemi ma charakter monopoliczny. Właściciel ziemi, znając sytuacyę postawi i uzyska cenę zbliżoną do najwyższej w danych warunkach możliwą do osiągnięcia. Nie będzie mógł żądać jeszcze wyższej ze względu na konieczność zapłaty podatku. Każdy, kto zna dzisiejsze stosunki, chyba przyzna, że ten wzgląd powinien skłonić nasze rozstrzygające czynniki do gorliwego zajęcia się tą sprawą.

Jeszcze kilka słów o ważniejszych, nasuwających się zarzutach. W Austryi utrudnia przeprowadzenie tej myśli istniejące wysokie opodatkowanie każdego obrotu nieruchomościami. Wyobrażam sobie, że ten podatek z nowym należy stopić w pewną całość. Musi być zreformowany w kierunku dostosowania go do nowego podatku od przyrostu wartości oraz obniżony.

W roku 1908 rząd ogłosił, że podatek od przyrostu wartości pozostawia krajom i gminom. W dzisiejszej sytuacyi rząd nie powinien obstawać przy tej zasadzie. Konieczności podatkowe zmuszają go do szukania nowych źródeł podatkowych. Nie może znaleźć odpowiedniejszego. Krajom, względnie gminom należy przyznać pewien udział w dochodach z nowego podatku na wzór udziału, który kraje koronne już mają w podatku osobisto-dochodowym i w podatku od wódki, albo należy krajom i gminom umożliwić nakładanie dodatku.

Gdyby rząd obstawał przy zasadzie z r. 1908, powinny kraje i gminy, których finanse gwałtownie wymagają poprawy, pospieszyć się z nałożeniem podatku od przyrostu wartości. Miasto Wiedeń w ostatnich dniach postanowiło przystąpić do nałożenia tego podatku. W Krakowie przed kilku laty wydrukowano projekt miejskiego podatku od przyrostu wartości. Niestety na projekcie się skończyło. Galicyjskie finanse krajowe, dziś mało zadowalniające, poprawiłyby się znacznie w razie nałożenia tego podatku.

Raz jeszcze powtarzam: podatek od przyrostu wartości jest nagłącą koniecznością skarbową i gospodarczą.

Adam Krzyżanowski.

Hołd Sienkiewiczowi.

Związek powszechny artystów polskich w Krakowie, na mocy uchwały Wydziału przesłał H. Sienkiewiczowi następujący adres:

„Z okazyi rocznicy urodzin, artyści polscy przesyłają Wielkiemu Pisarzowi, Wielkiemu Artyście i Wielkiemu Obywatelowi wyrazy hołdu i czci“.

Rada gminy Gołonóg obwodu Dąbrowskiego przesłała Henrykowi Sienkiewiczowi następującą depeszę:

„Rada gminy Gołonóg przesyła Szanownemu Jubilatowi serdeczne życzenia, aby Opatrzność jak najdłużej zachowała Jego życie i zdrowie na pożytek nieszczęśliwej Ojczyzny“.

Rada gminy Dąbrowa Górnicza wysłała następującą depeszę:

„Rada gminy Dąbrowa Górnicza składa wyrazy hołdu i czci i zawiadamia, że nazwała jedną z ulic Dąbrowy ulicą Henryka Sienkiewicza.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚŚ. Celestyna i Iwona. — Jutro w sobotę ŚŚ. Bernardyna i Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 48, zachód przypada o godz. 7 min. 26; długość dnia godz. 15 min. 38.

Kraków, dnia 19. maja 1916.

„Dzień kwiatka“ na Rabkę zapowiada się wybornie. Urządzający go Komitet Pań odbył kilka narad pod kierownictwem p. Adamowej hr. Starzeńskiej jako zwierzchniczki Komitetu rabczańskiego i ks. Kazimierzowej Lubomirskiej, przewodniczącej Komitetu opieki nad biedną dziatwą, której ojcowie pełnią służbę w polu. Te dwie organizacye opiekuńcze nad dziatwą utworzyły zespół w „dniu kwiatka“, z którego dochód przypaść ma na obydwa tak wielce humanitarne cele. Tak się dowiadujemy z ogłoszonego już testamentu ś. p. Eustachego Jaxa Chronowskiego czcigodny ten filantrop nie zapomniał także o dziatwie rabczańskiej, zapisując jej 2.000 koron.

Dla gości przybyłych do Krakowa miasto nasze nie zmieniło dawnego wyglądu. Wielkie wystawy sklepowe starannie przybrane nęcą oko przechodnia pięknością wszelakiego towaru. Czyni się zakupna na sezon letni, w pracowniach i magazynach bławatnych strojów damskich panuje ruch normalny i przeciążenie pracą nielicznego personalu, jaki tworzy we wszystkich sklepach i pracowniach mód damska obsługa. Ogólną uwagę zwracają wystawy sklepowe firm Masara, Prausowej i licznych magazynów kapeluszy. Składy artykułów męskich niemniej pięknie się przedstawiają, lecz zaprosiny do rowów strzeleckich odciążyły całą niemal klientelę, pozostawiając w mieście tych, których wymogi mody nie wabią do wspaniałych sklepów, zadawalniając ich oko pięknością krawatów i innych części ubrań, umieszczonych gustownie poza taflami olbrzymich szyb. Ozdobą ulic są piękne wystawy zakładów kwiaciarskich. Na tle zieleni wspaniałych feniksów, zagajników araukaryj, zwieszających się poważnie asparagusów i misternego liścia paproci, widzi się pięknie ułożone w kloszach wiązanki róż i pęki irysów, a czasem storczyk wysuwa dystyngowany kielich swego cieplarnianego kwiecia, spadającego z mszystej powłoki koszykowego wiszącego wazonu.

I tam moda rozpościera swe panowanie. Niedawno skończył się sezon azalij, zapełniających foremnemi koronami tych roślin wystawowe okna i sklepy, różowem w różnych odcieniach i białym kwieciem. Obecnie odchodzące, pozostawiły one swe miejsca hortenzyom zdobnym w jasno-różowe foremne kuliste bukiety drobnego kwiecia, osadzonego na wierzchołkach ich wiotkich gałązek, które nie mogąc znieść nadmiernego ciężaru kwiatu, wzmacniane być muszą przez ogrodników podporami z pręcia. Ruch w sklepach kwieciarskich wielki, bo kwiat przestał być u nas luksusem, a maj zachęca do ozdoby ołtarzy i salonów, okien w wytwornych domach, a nawet okienkach przedmieść.

Najmniej o względy publiczności ubiegać się potrzebują kupcy artykułów żywności, w te dziedziny bowiem nie wpływa moda, nie działa na nie sezon, a nawet skoki taryfy maksymalnej. Nie obowiązują je godziny sprzedaży, a karta wystawiona na sklepie, głosząca o wysprzedaży zapasów, smutkiem okrywa dążące doń tłumy.

Największą popularnością cieszą się teraz na odmianę trafiki, którym składa Kraków gromadne wizyty, czyniące wielkie oblężeń, jakim podlegały dawniej mleczarnie miejskie, piekarnie, składy cukru i inne lokale, cieszące się nadmiernym popytem wojennym, a bardzo skromną podażą. Trzeba być młodym, przystojnym lub conajmniej radcą miejskim z uprzywilejowanych dzielnic, aby zdobyć pudełeczko „Damesów“, które w czasie wojny stały się najmodniejszemi papierosami.

Gosposie czynią poszukiwania za kawą i herbatą, biadają srodze co począć, gdy nie nastąpi zezwolenie na wywóz potrzebnych zapasów do letnisk. Sądzimy, że miarodajne czynniki powinny się zająć tą sprawą, wielce utrudniającą wyjazdy.

Z miasta

Otwarcie wystawy nagrobków żołnierskich. Dzisiaj przed południem otwarto w naszym Pałacu Sztuki wystawę projektów cmentarzy i nagrobków dla poległych na polach bitew w naszym kraju. Na otwarcie wystawy przybyli: główny jej opiekun i protektor, komendant wojskowy fmp. Brandner, szef sztabu komendy wojskowej pułkownik Kalbenheyer, zastępca komendanta wojskowego jenerał-major Maulik, pułkownicy Piasecki i Wereszczyński, Dr Ferster, szef sanitarny obrony krajowej, liczne

---

dostarczyła niemiecka sztuka stosowana, która pierwotne wzory angielskie i belgijskie przekształcała pod niejednym względem na własną manierę.

Nie zbrakło jednak zwolenników przeszłości, którzy przemawiali wprost za powrotem do stroju staroniemieckiego, a to nietylko w motywach do mody damskiej, ale w stylu ubrań męskich. Dowodzili, że dzisiejszy strój europejski, wyszedłszy z Anglii, uzmysławia sztywność i nieszczerość syna Albionu, że jest niezgrabny, nudny w swej szarzyźnie a przedewszystkiem — angielski. Jak ożywiłaby się ulica współczesna tłumem, przybranym w strój o motywach staroniemieckich: od lanckenechta do modnisia w surducie biedermajerowskim; od Gretchen, do Bettiny z obrazków Moritza von Schwinda. A że przy tem groził brak krochmalu, więc wypowiedziano wojnę sztywnej bieliźnie, którą miały zastąpić delikatne żaboty, jak bywało w dawne czasy.

Projekt mody na motywach historycznych został pogrzebany i to w niezbyt poważnym nastroju. Parę pism humorystycznych zadebiutowało z konterfektami „des Herrn Oberlehrers“ oraz „des Herrn Geheimrats“ w kaftanach lanckenechtów, oraz w „Vatermoerderach“ i rzecz załatwiła się w paru wybuchach śmiechu. Pozostawało stworzyć modę współczesną, odrębną w stylu od międzynarodowej, czyli francuskiej i angielskiej (w stroju męskim), wyrażającą dążenia artystyczne w zakresie sztuki krawieckiej. „Konfekcya nasza — pisze o tych próbach dr Wolfgang Keller w berlińskim „Der Tag“ — sądziła, że osiągnie cel, gdy cofnie modę w tył i lat parę i wyrzuci z niej wszystko, co było potem modne. Każda kobieta miała wyglądać tak, jak swoja własna ciotka, wówczas posiądziemy modę, odpowiadającą powadze chwili. Były to suknie proste, prawda, ale też tak bezsensowne i nudne, że mogły uradować kilka starych dam i starych panów, którzy w nudzie widzą cnotę. Prostota sama wystarczyć nie mogła“.

A tymczasem „sezony“ mijały. I oto na chodnikach Berlina, Monachium, Frankfurtu, Drezna, zaczęły ukazywać się coraz częściej krótkie spódniczki i długie kamasze. Zapełniły się wytworami tego stylu magazyny konfekcyj; krawiec, poproszony o „najnowszy żurnal“, wydobywał niemiecki dziennik mód, w którym figurowały postaci w szerokich, fałdzistych a krótkich kostyumach, z małymi kapelusikami na główce, z wysokim sznurowanym bucikiem. Na zapytanie skąd te wzory, klientka dowiadywała się: „To najnowsza niemiecka moda“.

„Panie niemieckie — pisze wspomniany publicysta — rzadko kiedy widywały zagraniczne tablice mód, które fabrykanci sprowadzali przez kraje neutralne, więc nosiły te nowe suknie w przekonaniu, że to istotnie moda niemiecka. Tymczasem były to bezsensowne i nieartystyczne naśladownictwa mody francuskiej“. Odkryło się to, między innymi, na wystawie krawieckiej w Wiedniu. Jedna z dam wysokiej arystokracyi zwiedzała ją bezpośrednio po przyjeździe ze Szwajcaryi. Rezultatem był wystosowany do pism protest, pełen oburzenia, iż modę francuską podaje się tak bez ceremonii za „rodzimą“.

Wszczęła się kampania prasowa przeciw paryskim wymysłom. Zwalczano je z punktu ekonomicznego, gdyż brak wełny na materyał, suknie zaś są szerokie; brak również skóry, a buciki z wysokiemi cholewkami sporo zużywają jej wiele. Wytoczono ciężką artyleryę obyczajności. Szereg wybitnych osobistości argumentował w dziennikach, że moda taka nie odpowiada powadze chwili, że jest nieprzyzwoita; „Bayrisches Vaterland“ oświadczył bez ogródek, że kobiecie, tak ubranej „moechte man am liebsten ins Gesicht spucken“ i mówiąc o zwolenniczkach nowej sukni nie używał terminu „Dame“, ani nawet „Frau“, lecz: „Weibsbild“, wyrażenie pogardliwe i obrażające.

Mówiono, że państwo powinno zapobiedz marnotrawieniu wełny i wydać zakaz szerokich spódniczek, apelowano nawet o to do komend prowincyonalnych. Wreszcie ktoś przypomniał, że w sierpniu 1914, w parę dni po wybuchu wojny chodził po Friedrichstrasse w Berlinie jakiś starszy jegomość z pudełkiem szpilek i spinał przechodzącym paniom modne wówczas, rozcięte z boku sukienki. Stąd wniosek, iż należałoby utworzyć rodzaj ligi ochotników i ochotniczek, któreby zniknacka przypinały dzisiejszym sukniom falbanki od dołu. Pomysł ten nie wszedł w życie zapewne dla trudności technicznych równie jak dla kosztów, które byłyby znaczne, nawet gdyby falbanki robić demonstracyjnie — z płótna.

Nakoniec ktoś wpadł na pomysł, aby w ataku na nową modę zyskać sukurs — Francuzów. Okazało się, że „Temps“ paryski zabrał się ostro do „kiltu“ i że warto go przedrukować. „Czy dowiemy się kiedy — czytała publiczność niemiecka ironiczne uwagi pisma paryskiego — kto tę modę wymyślił? Przecież trzeba było się zastanowić, że w tak poważnym czasie moda powinna powstrzymać się od zbyt szalonych koziołków. Ale jakiś zły duch, który zawsze tajemniczo przykłada ręki gdy idzie o wykazanie, że kobiety mają skłonności owiec Panurga, i w tym celu pozwala sobie na różne liche koncepty — zły duch postanowił pewnego dnia wprowadzić coś zupełnie nowego. Pewnego dnia Paryż zaludnił się całemi pokoleniami młodych panienek. Widzieliśmy niezliczone krótkie spódniczki, wędrujące na niesłychanie wysokich obcasach, bo obcasy rosły w proporcyi do wydłużania się holewek, zrazu niebieskich, potem żółtych. A że spódniczka musiała coraz się skracać, aby nie przeszkadzać podwyższającym się cholewkom, więc naturalnym biegiem rzeczy zyskiwała na obwodzie to, co traciła na długości“. Nastręczały się perswazye, że w czasach drożyzny nie powinno się popierać mód tak kosztownych, ze względu na wełnę i skórę, a wreszcie „Temps“ uderzał w najczul-

grono zaproszonych oficerów wszelkich stopni. Wśród grona wojskowych był kapitan Broch, komenendant grupy artystów, służących w wojsku, których prace złożyły się na wystawę, jakoteż porucznik Hauptmann, krytyk literacki w Monachium, zajmujący się literacką stroną wystawy i na niej znajdujących się prac, które mają być wydane w osobnem książkowem opracowaniu.

Obok wymienionego grona wojskowych uczestników, przybyli na otwarcie wystawy: Książę-Biskup Sapieha z sekretarzem X. Drem Niemczyńskim, p. delegat Fedorowicz z siostrą, rektor Uniw. Jag. prof. Dr Kostanecki, wiceprzydenci Krakowa prof. Dr Zoll i dyrektor Dr Bandrowski, starosta podgórski Grotowski. Gości oprowadzał i wyjaśnień udzielał komendant kapitan Broch. Prace artystów, wśród których z polskich znajdujemy nazwiska Uziembły, Karpińskiego i Szczepkowskiego, zajmują wszystkie sale i dzielą się na: obrazy malarzy, robione na terenach bitew, dalej opracowania techniczne i konstrukcyjne architektów i budowniczych, wreszcie plastyczne medale, plany i projekty architektoniczne, oraz gotowe już fragmenty pomników i urządzeń cmentarzy. O wielkości dokonanych już prac przez grupę artystów w zachodniej Galicyi świadczą fotografie, pejsaże i plany urządzonych już częściowo około 700 cmentarzy z leżącymi na nich 100.000 zwłokami poległych, które przeniesiono z okolicznych terenów najzaciętszych walk pod Gorlicami, Tłumaczem, Sękową, Limanową, Łużną, Cieklinem, Jasłem i i.

Na wystawie pomieszczono też portret JE. komendanta wojskowego fmp. Brandnera, pędzla Żarneckiego. Jest to wyraz hołdu artystów-żołnierzy dla JE. Brandnera, który ujął w swe ręce dzieło uczczenia pamięci poległych w Galicyi zachodniej i prowadzi je z nadzwyczajną gorliwością i zapałem, otaczając zarazem opieką pracujących w tym dziale artystów.

Występy p. Wandy Siemaszkowej. Jutro rozpoczynają się w teatrze miejskim gościnne występy dawno niewidzianego u nas gościa — p. Wandy Siemaszkowej. Cykl pamiętnych u nas dobrze kreacyi świetnej artystki rozpocznie Młynarka w „Zaczarowanem Kole" L. Rydla, które wznowione obecnie jutro, powtórzone będzie w niedzielę wieczorem i we środę.

We wtorek przypomni się p. Siemaszkowa w Ibsenowskiej postaci „Heddy Gabler" kreowanej przez nią tak świetnie. W bogatym repertuarze artystki „Hedda" zajmuje wybitne miejsce a oklaskiwały ją już wszystkie większe sceny polskie. Oryginalne ujęcie tej roli, tak różne od wzorów niemieckich, gdzie artystki uwypuklały cechy przeciętności „Heddy", podczas gdy p. Siemaszkowa podkreśla jej walkę duchową i tragedyę, podniosła zgodnie nasza prasa i krytyka jako doskonały pomysł kreowania tej postaci norweskiego pisarza.

Budowa kanału. Dnia 7. b. m. minister handlu Spitzmueller przyjął deputcyę prowadzoną przez burmistrza miasta Wiednia Dr Weisskirchnera i prezydenta centralnego towarzystwa dla żeglugi rzecznej i kanałowej Dra Russa. W skład komisyi wchodzili między innymi przedstawiciele krakowskiej Izby handlowej. Deputacya wręczyła wyczerpujący memoryał, wygotowany po długich konferencyach a zawierający żądanie, by rząd wszelkimi stojącymi mu do rozporządzenia środkami zechciał poprzeć budowę kanału Dunaj—Odra—Wisła z kanałem bocznym do Berna i połączeniem kanału do sieci dróg wodnych niemieckich. Przedstawiciel krakowski podkreślił znaczenie połączenia granicy krajowej śląskiej z Krakowem, przyczem podniósł, że należy także żądać przeprowadzenia dalszego kanału aż do Dniestru i dalszego prowadzenia prac rozpoczętych już w obszarze Krakowa dla budowy kanału.

Minister handlu z wielkiem zainteresowaniem przyjął wywody poszczególnych mowców do wiadomości i oświadczył, że kwestya powyższa stanowiła już kilkakrotnie przedmiot szczegółowych obrad rządu, a mianowicie także w czasach wojennych. Ostatecznego stanowiska w tej kwestyi rząd nie może zająć. Konieczne jeszcze prace przygotowawcze dla budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła z odgałęzieniem do Berna, nie przesądzając kwestyi głównej, będą na czas przeprowadzone. Minister handlu omawiał następnie szczegółowo kwestye poruszone przez deputacyę i zaznaczył, że na ogół po wojnie wszelka rzeczywiście produktywna akcya liczyć może na pełne uwzględnienie rządu; naturalnie budżet państwa po wojnie będzie musiał być zastosowany do jak najdalej idących oszczędności.

Wykład o Wołyniu. W dniu dzisiejszym o godz. 6.30 w sali Kopernika na Uniw. Jagiell. odbędzie się wykład rotmistrza Dra Aleksandra Schneidra de Sovar, na temat: „Stosunki kulturalne, narodowe i społeczno-gospodarcze na Wołyniu".

Dr Schneider, były kierownik biura wywiadowczego we Lwowie zapoznał się podczas dłuższego pobytu ze stosunkami gospodarczymi i społecznymi na Wołyniu, przedstawi więc nam w dzisiejszym odczycie rezultaty swoich spostrzeżeń i studyów, które rozpoczął jeszcze, zajmując odpowiedzialne stanowisko konsulenta Muzeum handlowego w Budapeszcie. — Wykład rotmistrza Dra Schneidra wypowie porucznik Leon Prus Kniaziołucki, adjutant szefa wojskowej c. i k. Centrali obrotu towarowego, instytucyi mającej na celu uregulowanie ruchu handlowego z krajami okupowanymi. — Wykład ilustrowany będzie 35 obrazami świetlnymi. Czysty dochód przeznaczony jest na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

Sprzedaż tytoniu. Komenda twierdzy w Krakowie wydała rozporządzenie, dotyczące sprzedaży tytoniu i papierosów w trafikach. W myśl tego rozporządzenia nie wolno magazynować w składach większych ilości tytoniu i papierosów, o ile nie są przeznaczone albo dla sprzedaży we własnym sklepie, albo też dla drobniejszych trafikantów. Sprzedaż wszelkich tytoniów i papierosów dozwolona jest tylko w trafice; sprzedaż n. p. kelnerom lub pośrednikom i t. p. w obrębie twierdzy jest surowo zakazaną. Przekraczający to rozporządzenie narażą się na konfiskatę wszystkich zapasów tytoniowych, oraz na dochodzenia karne, nadto ewentualnie na wydalenie z twierdzy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym krajowego sądu karnego, pod przewod. radcy sądu kraj. wyż. Obtułowicza, odbyła się dziś rozprawa karna przeciw Kazimierzowi Gwoździowi, lat 16, wyrobnikowi z Jaworzna, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia i kradzież. Obwiniony w dniu 7. października 1915 spowodował ogień w spichlerzu Stefana Winklera w Jaworznie, gdzie był stróżem, dzięki jednak natychmiastowej akcyi ratunkowej pożar nie wyrządził większej szkody. Kilka dni przedtem zaś skradł sześć królików z chlewa Winklerów, których ponadto straszył fingowanemi włamaniami. Oskarżony tłómaczy się, że ogień spowodował przez nieostrożność, paląc papierosa. Po przesłuchaniu świadków i lekarza rzeczoznawcy Dr Jankowskiego, który stwierdził u oskarżonego w pewnej mierze nienormalny stan umysłowy i objawy t. zw. pseudologii, trybunał wydał wyrok skazujący Gwoździa na 8 miesięcy więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, tak, że obwiniony pozostanie jeszcze w więzieniu przez 37 dni.

Od Wydawnictwa. Zwracamy uwagę naszych Szanownych Czytelników i Korespondentów w państwach neutralnych na utworzony świeżo przez nas dział ogłoszeniowy p. t.: Korespondencye „Z kraju i do kraju", które mają na celu ułatwić rodzinom pozostałym w kraju zdobycie wiadomości od uchodźców i zakładników przebywających w Rosyi. Ogłoszenia te dostają się przez państwa neutralne do pism polskich, wychodzących w Rosyi, a przedewszystkiem do „Dziennika kijowskiego" i „Głosu polskiego" w Moskwie i w ten sposób mogą rozdzieleni zawieruchą wojny porozumieć się i dowiedzieć o losie blizkich. Jako jedyną i jak przekonaliśmy się, skuteczną drogę komunikacyi jeńców i zakładników z krajem polecamy nasze ogłoszenia życzliwej uwadze pism w odnośnych terenach.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Jak donosi „Gaz. Por." tegoroczny rok szkolny przedłużony został ze względu na nawał materyału o cały miesiąc. Nauka potrwa do końca lipca, poczem nastąpią wakacye przez miesiąc sierpień a 1 września rozpocznie się normalna nauka.

Fundacya stypendyjna im. Dra Tadeusza Żulińskiego. Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego otrzymał dn. 9. b. m. od Dra Wincentego Czerneckiego, docenta prywatnego tegoż Uniwersytetu pismo, proponujące utworzenie fundacyi stypendyjnej im. Dra Tadeusza Żulińskiego wychowanka Wszechnicy lwowskiej, poległego śmiercią bohaterską. Fundacya byłaby przeznaczona dla ubogich słuchaczy Polaków, wyznania rzymsko-katolickiego, potrzebujących wyjazdu do miejsc klimatycznych lub kąpielowych. Na ten cel złożył Dr Wincenty Czernecki od siebie kwotę siedmiuset koron jako nieprzyjęte honorarya od D-T. L. i p. J. F. — Dary i datki na pomnożenie kapitału fundacyi należy przysyłać pod adresem: Rektorat Uniwersytetu lwowskiego. (Na stypendyum im. Dra Tadeusza Żulińskiego).

Z Zakopanego piszą nam: W niedzielę 21. b. m. odbędzie się tutaj w sali teatralnej „Morskie Oko" koncert śpiewaczki Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, znanej za granicą, gdzie pod nazwiskiem Leny Stoklen zdobyła sobie niepodzielne uznanie.

Tarnów. (Kor. wł.). W bieżącym tygodniu odbyła Rada naszego miasta posiedzenie, na którem załatwiono szereg bieżących spraw, uchwalono wziąć udział w subskrypcyi na 4. pożyczkę wojenną kwotą 150 tys. koron, a Komisya ubogich kwotą 5 tys. koron. Następnie wygłosił prof. Wojciechowski dłuższe przemówienie, motywując potrzebę złożenia hołdu Sienkiewiczowi. Wniosek ten Rada jednomyślnie przyjęła i upoważniła burmistrza do zredagowania i wysłania w imieniu miasta wyrazów hołdu i życzeń. Następnie zabrał głos prof. Wojciechowski, krytykując aprawizacyę miasta, apelując przy tem do obecnego szefa powiatu, by zarówno sfery urzędnicze jak i mieszczaństwo lepszą otaczał pieczą.

Subskrypcye na pożyczkę wojenną podpisują głównie stowarzyszenia, ale wydatnemi kwotami; Kasa oszczędności subskrybowała 2 miliony koron — trzecią 2 miliony 90 tys. koron; — Towarzystwo zaliczkowe 25 tys. kor.; Powiat 150 tys. kor. bez miasta.

Dostawcy wojenni zarabiają krocie na dostawach, a nasi domorośli handlowcy i restauratorzy chcą w zyskach im dorównać i na żołądkach naszych robią majątek, a dla usprawiedliwienia przywożą z Krakowa cenniki z pierwszorzędnych restauracyi. Miasto nasze daleko stoi poza innemi miastami tej samej liczby mieszkańców co Tarnów, a ceny jak w stolicach..

Z Przemyśla donosi „Echo Przem.": W sprawie podpisywania pożyczki wojennej odbyło się w niedzielę 14. bm. w sali ratuszowej liczne zebranie mieszkańców Przemyśla, urządzone przez starostę p. Hellera. Zagaił p. Starosta, dziękując obecnym za przybycie i wyjaśnił cel zebrania — ożywienie wśród najszerszych warstw sprawy podpisywania pożyczki wojennej. P. Swicki dyrektor szkoły hndlowej przedstawił fachowo korzyści, jakie może osiągnąć każdy, pożyczkę podpisujący, poczem w dyskusyi jedno tylko zdanie rozbrzmiewało, by każdy, o ile mu warunki materyalne na to pozwalają, pożyczkę koniecznie podpisał. Grosz złożony na potrzeby naszych żołnierzy nie przepada, owszem znacznie większe korzyści przynosi, niż trzymany w kasie oszczędności. Skutek dyskusyi był ten, że bardzo wielu, którzy jeszcze nie podpisali czwartej pożyczki, zaraz na zebraniu złożyli swe deklaracye.

Z Gródka Jagiell. donoszą do „Gaz. Por.": Miasto nasze miało też swój tydzień Czerwonego Krzyża, który zakończył się pięknym koncertem w sali „Gwiazdy" i capstrzykiem w niedzielę na rynku. Szczupłą salkę Gwiazdy

---

szą strunę: „Kobiety chcą wyglądać pięknie. Ale czy ta moda jest piękną? Z estetycznego punktu widzenia jedna może być tylko odpowiedź. Są kobiety, którym we wszystkiem ładnie, ale ile ich towarzyszek przypłaca swym wyglądem korzyści takich wyjątków? Trudno wiedzieć, zaiste, czemu się bardziej dziwić: tyranii mody, czy odwadze kobiet, które jej się poddają".

Niewiele pomogła ta francusko-niemiecka entente cordiale przeciw „kiltowi". Szkocko-paryskie wzorki przefrunęły raz rowy strzeleckie i usadowiły się tak dobrze, iż nie wykurzy ich żaden bębniący ogień artykułów ani odezw. Co najwyżej znajdą jakieś niespodziewane, rodzime uzupełnienie, w rodzaju tego, o którym mówi były kapitan piechoty, dziś inwalida wojenny K. A. Dahl, opisując we „Frankfurter Zeitung" swe wrażenia z obecnego życia za frontem. Oto jego uwagi:

„Siedzę w kawiarni. Sąsiadka moja zdejmuje właśnie żakiet. Co to? Czy dobrze widzę? Przecież ona nosi krzyż żelazny. Nasz krzyż żelazny! Niema wątpliwości, poznaję dokładnie. Ma go za spinkę pod szyją, ten nasz krzyż pierwszej klasy. Czy mam podejść, zerwać go, głośno zwrócić uwagę publiczności na złodziejkę? Wstręt i wściekłość chwytają mnie za gardło. I dopiero otwierają mi się oczy: przecież tam siedzi wstążka czarnobiała na kapeluszu, owinięta rozrzutnie wkoło — a tam widzę ją na niebieskiej bluzie. Wstążka, która w połowie września 1914 była moją dumą, której mi zazdrościli dzielni koledzy, co mieli ją wkrótce nosić sami z niemniejszą dumą. Tak, tak... Wstęga ta jest teraz „artykułem masowym". Domy towarowe mają ją na składzie we wszelkich szerokościach, jest nawet tania..

„To niesłychane, mruczę gorzko i usiłuję pocieszyć się myślą, że tak mało skrupulatna mania strojenia się i takie małpiarstwo mody jest cechą tylko pewnego ściśle określonego typu kobiet. Dama, prawdziwa dama nigdy nie weźmie udziału w takiej zabawie. I już nawpół pocieszony przyglądam się z dziękczynną życzliwością bardzo dystyngowanej młodej damie, która siedzi obok przy stoliku. Z zadowoleniem mówię sobie, że ona do takiego braku gustu wogóle posunąćby się nie mogła.

„Ale co to? Przy kosztownym zegarku, który właśnie wyjmuje, kołysze się tasama wstążka! „Dostałam ją od mego"... — chce pani pewnie powiedzieć? Bóg zapłać. Już wiem wszystko, czego mi potrzeba. Do dyabła, łaskawa pani, jeżeli pragniesz się koniecznie stroić w cudze piórka, to weź przynajmniej gęsie. Dla harmonii, nic więcej!".

* * *

„Moda musi być międzynarodową — oświadcza wspomniany wyżej dr Keller, przyjmując to za pewnik, z którym walczyć się nie da. — Istnieją stroje narodowe, mody narodowej niema. Niemiecka moda nie może więc odłączać się od prądu międzynarodowego. Przeciwnie: chcemy wpływać my, Niemcy, na modę międzynarodową, za pomocą mody, zawierającej nasze narodowe elementy zdobnicze. Obok Paryża, Londynu i Nowego Jorku powinno stanąć jakieś centrum niemieckie, tak, aby nietylko naśladować, lecz tworzyć".

Nie będziemy wchodzili za drem Kellerem w szczegóły jego projektu, gdyż nie o fason sukienek berlińskich nam idzie, lecz o ten charakterystyczny, bądź co bądź, fakt, że najsilniejszą formą obcowania międzynarodowego jest chyba moda, skoro ona jedna ostała się przed zapalczywem oczyszczaniem życia codziennego z wszelkiej obczyzny. Dość będzie naszkicować, iż publicysta niemiecki pragnąłby w kształtowaniu mody jak najżywszego udziału artystów-malarzy, zaś in casu concreto, tj. co do „kiltu", wyobraża sobie uniemczenie mody międzynarodowej tak, iż szeroką sukienkę będzie się w Niemczech wzorowało na strojach chłopek tyrolskich lub bawarskich, albo, jeszcze lepiej, na epoce „biedermeieru", chociaż ta niemiecka mody była podówczas przekształceniem mody francuskiej z czasów cesarstwa.

* * *

I tak zlikwidowała się jeszcze przed pokojem jedna z idei roku 1914: unarodowienie mody. Paryż, Londyn i Nowy Jork utrzymują swoje imperyum krawieczczyzny. Utrwali się międzynarodowe braterstwo żakietu z małymi koncesyami na rzecz poszczególnych nacyonalizmów. Ale zdaje się, że system unaradawiania mody międzynarodowej będzie wyglądał w praktyce inaczej, niż w teoryi. Publicysta berliński wyobraża sobie żurnal jako łacinę, którą każdy naród wymawia według swego języka: tak, że z Cicerona robi się Kikero, Cziczero, lub Sisero. Ale prawdopodobniejszem jest, iż moda będzie, jak była, szczerą francuszczyzną, czy angielszczyzną, z lekkim akcentem obcej wymowy. Jeśli go wogóle mieć będzie i jeżeli nie skończy się na błędach w przepisywaniu jak dotąd bywało: na nieudolnem kopiowaniu pięknych wzorów. Bo talent, chociażby do krawieczyzny, jest darem natury. Można sfabrykować armatę — talentu sfabrykować niepodobna.

Chyba, że... Bo jest sposób jeszcze jeden. Jak doniosło pismo związku fabrykantów materyj tkackich w Rzeszy niemieckiej, „Textil Woche", miało odbyć się w Berlinie, w Izbie handlowej zgromadzenie przedstawicieli konfekcyi damskiej, zwołane przez władze. Zebrani mieli tam otrzymać „zasadnicze pouczenie do co ustalenia mody jesiennej"...

Państwo, jako regulator mody? Żurnal jako dziennik urzędowy? To byłaby jedna z najoryginalniejszych idei roku 1914.

Witold Noskowski.

po brzegi wypełniła ludność miejscowa — wielu bez biletów odeszło. — Tydzień Czerwonego Krzyża przyniósł wcale piękny dochód, który zasili fundusze Głównego Zarządu.

Ze Złoczowa donoszą do „Gaz. Por.": Tydzień ubiegły upłynął i u nas pod znakiem „Czerwonego Krzyża". Dnia 30. kwietnia rozpoczęła się zbiórka uliczna, trwająca bez przerwy dni siedm. Brały w niej czynny udział — prócz pań i panien naszych, także dziatwa szkolna pod opieką nauczycielstwa, oraz młodzież gimnazyalna. — Tłumniej niż zwykle uczęszczano było w dniu przedstawień kino „Czerwonego Krzyża". Jakgdyby dla uwieńczenia tego tygodnia odbył się na cel powyższy dnia 8. b. m. koncert w sali „Sokoła". Brali w nim udział — prócz dawniej znanych już publiczności złoczowskiej pp. nadpor. Kudelki i Wysiatyckiego — obecnie jeszcze nadpor. Schneider (skrzypce) i kapelan wojskowy X. Dr F. Vörös.

Z Kołomyi piszą do „Gaz. Por.": Tydzień Czerwonego Krzyża przeszedł u nas próbę ofiarności publicznej. Wyniki natury materyalnej są nadzwyczajne. Wspomnieć należy, że Komitet, który się zajął „Tygodniem Czerwonego Krzyża", datuje swe powstanie od czasów przedinwazyjnych. Koncert na rzecz „Czerwonego Krzyża" odbył się u nas dnia 10. b. m. w sali Kasy Oszczędności. Publiczność przyjmowała produkcye młodych śpiewaków z aplauzem. Dochód czysty wynosi przeszło 1.000 koron. Tow. Nauczycieli szkół wyższych odbyło w ubiegłym tygodniu pierwsze swe posiedzenie.

Poświęcenie kościoła Legionów. Z Kozienic donoszą: Dnia 8 b. m. odbyła się w Kozienicach staraniem X. kapelana Strzemeckiego uroczystość poświęcenia kościoła Legionów przerobionego z dawnej prawosławnej cerkwi. Uroczystość ta odbyła się ze świetną paradą wojskową, z udziałem całego garnizonu Legionów oraz oficerów i urzędników tutejszej komendy obwodowej, z pułkownikiem Tintzem na czele. W uroczystości tej wzięły udział rzesze okolicznego ludu.

Sprawy żydowskie w okupacyach. Przy jeneral-gubernatorze okupacyi austryackiej w Lublinie mianowano, jako referenta do spraw żydowskich, p. F. Aszkenazego ze Lwowa.

W ubiegły piątek podczas nabożeństwa przybyli — jak donosi warszawska prasa żargonowa — do synagogi na Tłumackiem przedstawiciel Austro-Węgier w Warszawie w towarzystwie wyższego oficera austryackiego. Gości powitał zarząd synagogi, który ich zaprowadził do pierwszych rzędów i udzielał objaśnień.

Z Warszawy donosi „Kur. Warsz.": Zarząd stoł. m. Warszawy powołał do życia komisyę reorganizacyi teatrów miejskich, do której zaproszeni zostali pp. Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Adam Grzymała-Siedlecki i Ludwik Solski. Na naradzie, która się odbyła w ratuszu, a w której wzięli udział książę prezydent Z. Lubomirski, pp. Drzewiecki, wiceprezydent i prezes zarządu teatrów miejskich p. A. Gintowtt, oraz ze strony komisyi pp. S. Krzywoszewski i J. Lorentowicz, ustalono między innemi następujący sposób zadania komisyi. Komisya przedstawi taki projekt reorganizacyi teatrów miejskich, który może być zrealizowany niezwłocznie.

Nowa organizacya teatrów miejskich wejdzie w życie od 1. października b. r. Komisya zobowiązuje się do prac następujących: a) Opracować szczegółowy projekt zasad i norm, według którego teatry miejskie przejść mają od dzisiejszych zrzeszeń artystów pod bezpośredni zarząd miasta, b) zbadać sprawę emerytury artystów i przygotować co do tego specyalny wniosek do zarządu miasta; c) zbadać sprawę wszelkich organizacyj pomocy (Kas pożyczkowych i t. d.), istniejących w teatrach miejskich i podać co do nich specyalny wniosek do zarządu miasta; d) zinwentaryzować i skatalogować bibliotekę teatrów miejskich; e) przygotować projekt organizacyi szkoły dramatycznej przy teatrach miejskich i pomódz do jej uruchomienia.

W notatce p. t. „Zmniejszenie porcyi cukru" pisze „D. Warsch. Ztg": „Cesarskie prezydyum policyi zawiadamia: Wskutek zmniejszenia ilości cukru, którą przyznano miastu Warszawie z zapasów cukru polskiego musi również nastąpić uszczuplenie porcyj cukru, wydawanych ludności na mocy kart na cukier, złączonych z kartą na chleb. Od początku następnego okresu, a więc od dnia 15. b. m. będą w sklepach dotychczasowych wydawane porcye tylko po 165 gramów (zamiast dotychczasowych 275 gramów). Cena 165 gramów cukru krystalicznego wynosi 13 kop., cukru w kawałkach 15 kop.".

Onegdaj na cmentarzu powązkowskim spoczęły zwłoki ś. p. Bolesława Konrada Heilperna, sierżanta I. brygady legionów polskich. Ś. p. Bolesław Heilpern urodził się w Warszawie w r. 1893, jako syn wybitnego przyrodnika i światowego pedagoga Maksymiliana. W pogrzebie wzięły udział liczne tłumy. Trumnę spowito w całun amarantowy ze srebrnymi orłami. Na wieku trumny złożono oznaki wojskowe. Na osobnym wozie zmarłego w boju żołnierza złożono stosy wieńców. — W tłumnym orszaku, który odprowadził na cmentarz powązkowski zwłoki ś. p. Heilperna, prócz wielu obecnych w Warszawie kolegów zmarłego, legionistów, wzięła liczny udział młodzież uniwersytecka i szkolna.

Osobliwa zemsta. Przed kilku tygodniami w jednej z gazet żargonowych w Warszawie, ukazało się ogłoszenie treści następującej: „B. p. Henoch Wasserzug, handlarz skór Pragi, zmarł w wieku 37 lat. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 1-ej po południu z domu Nr. 16 przy ul. Stalowej. W głębokim smutku pogrążeni: żona, dzieci, matka i rodzina zapraszają na żałobny obrzęd". „Sam" nieboszczyk dowiedział się o ogłoszeniu dopiero wówczas, gdy orszak żałobny zebrał się przed jego domem. Zasięgnąwszy wiadomości w redakcyi, która wydrukowała nekrolog, „żywy nieboszczyk" doszedł do wniosku, że przykrą tę mistyfikacyę przeprowadził mający z nim porachunki konkurencyjne kupiec Szlama Justman, i wniósł na niego skargę o „potwarz" do sądu pokoju VII okręgu.

Zdziczenie młodzieży. W Hucie Królewskiej odbyło się onegdaj, jak donosi „Dziennik Śląski" zebranie radców sierót z burmistrzem Gahlemannem na czele. Przedmiotem obrad była sprawa opieki nad młodzieżą, która dziczeje i moralnie upada. Podobne zebrania odbywają się w innych miastach niemieckich.—Jak donosi „Ostravsky Dennik" kilkoro dzieci we wieku szkolnym dopuściło się w Morawskiej Ostrawie czynu, który tylko przypadkiem nie miał groźniejszych następstw. Mianowicie, wszedłszy niewiadomym sposobem w posiadanie puszki z dynamitem, używanym przez górników do rozsadzania skał, część tego dynamitu podrzucili pod jadący o 10 przed południem ze Svinowa do Morawskiej Ostrawy wóz lokalnej kolei elektrycznej, koło Nowej Wsi. Nastąpił potężny wybuch i ukazała się wielka chmura dymu; wóz stanął, ale nikt w nim na szczęście nie odniósł poważniejszego szwanku. Okazało się, że dynamit nie był dokładnie rzucony na tor, lecz obok toru, pomimo to zepsuł on tor na znacznej przestrzeni i wyrwał w ziemi wielką jamę.

Zasadzka na bandytę. W końcu kwietnia r. b. z więzienia warszawskiego zbiegł bandyta i koniokrad, Stanisław Szczawiński. Wdrożono śledztwo i stwierdzono, że zbieg ukrywa się w mieszkaniu żony swej we wsi Kłoski, w gub. Łomżyńskiej. Ponieważ Szczawiński w dzień przebywał w lasach, a na noc przychodził do mieszkania, przeto urządzono nań zasadzkę, ukryto się w sąsiedniej izbie u włościanina Teofila Stypułkowskiego i czatowano na przybycie zbója. Widocznie bandyta został zawiadomiony o zastawionych na niego sidłach, gdyż przez kilka nocy z rzędu nie przychodził do mieszkania swej żony. W ubiegłą środę około godz. 2 popoł. gdy Stypułkowski zajęty był na polu, z lasu wyszedł Szczawiński i zaczaiwszy się usiłował strzelić z rewolweru do Stypułkowskiego, lecz w porę zauważył draba i nie pozwolił mu skorzystać z broni, lecz schwycił opryszka i zwołał na pomoc sąsiadów. Zbój chcąc uwolnić się, zadał Stypułkowskiemu nożem trzy rany w klatkę piersiową. Pomimo bólu, raniony nie wypuścił z rąk opryszka, lecz czekał na pomoc. Przybyli sąsiedzi skrępowali draba sznurami i wraz z ranionym Stypułkowskim przewieźli do Sokołowa, gdzie oddali go w ręce władz.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Książki i pisma dla Legionistów. Walka pozycyjna na froncie poleskim trwa ciągle i wobec tego potrzeby kulturalne Legionistów wzmagają się, rośnie liczba tych, którzy postanawiają nie tylko czytać przygodne, lekkie powieści, ale uczyć się systematycznie. — Sekcya kulturalna krakowskiego Koła Ligi Kobiet coraz więcej odbiera najróżnorodniejszych żądań, które w miarę możności jaknajszybciej załatwia. — Składa też na tem miejscu podziękowanie ofiarodawcom, nie szczędzącym ani książek, często wysokiej wartości, ani pieniędzy na ich wysyłkę. — Dziękując, nową prośbę zanosimy do mieszkańców Krakowa. Oto pożądanem jest systematyczne wysyłanie pism, zarówno codziennych, jak i tygodniowych. — Wielu Legionistów dostaje je pod własnym adresem i udziela najbliższym kolegom, lecz to nie wsytarcza. Muszą być gazety dla całej kompanii i to się da łatwo uskutecznić przy zorganizowaniu dobrej woli i systematyczności paruset osób, które napewno znajdą się w Krakowie. — Sekcya kulturalna wydrukowała adresy na gotowych opaskach. Otrzyma je każdy, kto zgłosi się do lokalu Ligi (Gołębia 20., godz. 4—5 popoł.) i zobowiąże się codziennio wysyłać przeczytaną gazetę do danej kompanii, danego pułku. Poczty się nie opłaca, cały więc wysiłk — to pamiętanie, by naprawdę codziennie, możliwie najwcześniej gazety były ekspedyowane.

Podwyższenie należytości ekspresowych. Według reskryptu ministerstwa handlu z dnia 12. maja b. r. zostały z dniem 16. maja b. r. podwyższone należytości ekspresowe w ten sposób, że od dnia powyższego będą c. k. Urzędy pocztowe pobierały przy nadaniu po 1 koronie od pakietów ekspresowych, zaś po 60 halerzy od wszelkich innych przesyłek ekspresowych. — Co do należytości uzupełniającej za przesyłki ekspresowe, mające się doręczyć poza obrębem siedziby pocztowego urzędu oddawczego i co do należytości za doręczanie przesyłek ekspresowych o podanej wartości ponad 1000 koron, nie zachodzi żadna zmiana.

Z Koła filologicznego. W sobotę dnia 20 maja b. r. w sali Seminaryum filologicznego przy ul. św. Anny l. 12 o godz. 6 min. 30 wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków Koła filologicznego, na którem prof. S. Hammer wygłosi odczyt p. t.: „Przyroda w średniowiecznej poezyi greckiej".

Zdzisława Kokeli, Jan Pieńkowski i Tadeusz Bortnowski z Lublina donoszą rodzinie, zamieszkałej w Rosyi, że wszyscy pozostali w Królestwie. Krewni są zdrowi i powodzi im się dobrze. Pisali wiele listów, lecz odpowiedzi nie otrzymali. Inne pisma są proszone o przedrukowanie powyższego.

A. Stecka z Lublina z rodziną zawiadamia córkę J. Mickiewiczową oraz Kaczyńskich i Kaczkowskich żeśmy wszyscy zdrowi i na miejscu. Niepokoimy się. Prosimy o wiadomość o zdrowiu. Dziennik Kijowski upraszamy o przedrukowanie tej wiadomości.

W Banku krajowym subskrybowano na wszystkie pożyczki wojenne przeszło **28,000.000 K,** na IV zaś subskrybowano do dnia dzisiejszego t. j. 18 b. m. kwotę **12,375.100 K**.

Między innymi subskrybowali: Wydział kraj. 1,000.000 K (z czego 500.000 w Banku przemysłowym, łącznie z poprzedniemi pożyczkami 3,000.000), Bank krajowy 1,000.000 K (łącznie z poprzedniemi pożyczkami 3,100.000 na rachunek własny i swego personalu); Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny 1,000.000 (z czego 200.000 w Banku przemysłowym); Towarzystwo Ubezpieczeń Urzędników prywatnych 350.000 (z czego 175.000 w Banku przemysłowym); Kasa oszczędności Sambor 150.000 K; Pow. Kasa oszczędn. Kałusz 100.000 K; Kasa oszczęd. Rudki 350.000 K; Pow. Kasa oszcz. Ropczyce 100.000 K; Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych 100.000 K; Fabryka maszyn L. Zieleniewski w Krakowie 55.000 K; Towarzystwo zaliczkowe Krosno 50.000 K; Fundusz emeryt. urzędników i sług Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny 50.000 K; Arcybiskupstwo rzym.-kat. Lwów 100.000 K: Kapituła metropolitalna obrz. rzym. kat. Lwów 50.000 K; Pow. Kasa oszcz. Gródek Jagielloński 15.000 K; Kasa zaliczkowa i oszcz. Żółkiew 5.000 K; Przemyska Kasa zalicz. rolników i rękodzielników Przemyśl 10.000 K; Techniczne Biuro dla spraw odbudowy kraju we Lwowie 20.000 K; Kasa oszcz. Krosno 25.000 K; Towarzystwa zaliczkowe Radłów 10.000 K; Towarzystwo zaliczkowe Jarosław 5,000 K; Pow. Kasa oszcz. Mielec 25.000 K; Wydział Rady powiatowej Żółkiew 21.700 K; Towarzystwo zaliczkowe Dubiecko 10.000 K; Nowy lwowski młyn parowy 20.000 K; Wydział Rady powiatowej Kamionka Strumiłowa 16.000 K; J. E. Arcybiskup Dr Bilczewski 10.000 K; Helena Laise 100.000 K; Stanisław hr. Dzieduszycki 30.000 K; Dr Aleksander Skibniewski 50.000 K; Jan Janko 36.000 K: Stanisław Zwolski 200.000 K; Stanisław hr. Badeni 100.000 K; Jan Nowacki 20.000 K: Tow. zaliczkowe Gliniany 50.000 K, na rachunek 13 swoich klientów 25.200 K; Tow. kredytowe „Oszczędność" Tłumacz na rachunek 19 klientów 76.300 K: Pow. Tow. zaliczkowe Sanok na rachunek swoich klientów 4.600 K; pow. Kasa oszcz. Tarnobrzeg na rachunek 9 klientów 35.800 K; Pow. Kasa oszcz. Bohorodczany na rachunek 21 klientów 12.100 K; Towarzystwo zaliczkowe Dukla na rachunek 4 klientów 10.400 K; Pow. Kasa oszcz. Ropczyce na rachunek 7 klientów 37.900 K; Pow. Kasa oszcz. Zaleszczyki na rachunek 3 klientów 4.600 K; Pow. Kasa oszcz. Mielec na rachunek 13 klientów 2.800 K; Towarzystwo zaliczkowe Krościenko n/D na rachunek klientów 4.100 K; Towarzystwo kredytowe dla handlu i przem. Turka na rachunek 57 klientów 52.200 K; prywatni subskrybenci w 68 pozycyach 208.200.

W krakowskiej Filii Banku krajowego subskrybowali: Kasa oszczędności m. Żywca 1,000.000 K; Kasa oszczędności m. Podgórza 500.000 K; Centralna Kasa dla Spółek rolniczych 500.000 K; Pow. Kasa oszcz. w Krakowie 350.000 K; Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie 250.000 K; Kasa oszcz. m. Jasła 200.000 K: Gmina m. Tarnowa 150.000 K; Kasa oszcz. m. Jarosławia 150.000 K: Kasa oszcz. m. Krakowa 100.000 K; Kasa oszcz. m. Bochni 100.000 K; Gmina m. Krakowa 100.000 K; Gmina m. Jarosławia 100.000 K; Pow. Kasa oszcz. Wieliczka 100.000 K; Centralny Zarząd dóbr Ks. Sanguszków 100.000 K; Kazimierz ks. Lubomirski 100.000 K: Ks. Biskupi Konsystorz w Krakowie 80.000 K; Pow. Kasa oszcz. Nowy Targ 75.000 K: Rada powiatowa w Wieliczce 40.000 K; Wspólne Bractwo górnicze w Krakowie 40.000 K; Stefan hr. Bobrowski 30.000 K; Antoni Podobiński 25.000 K; Anna Pawlusiewicz 21.000 K; Akademia Umiejętności 20.000 K; Tow. Wzaj. pomocy agentów Twa Wzaj. Ubezp. 20.000 K; Dr Wiktor Goldschmidt i Adolf Mayer 20.000 K: Wiktor Petit 20.000 K; C. k. Sąd powiatowy wPodgórzu 16.200 K; Katarzyna Freisler 15.000 K; Spółka oszcz. i pożyczek Rajcza 10.000 K; Spółka oszcz. i pożyczek Rabka 10.000 K: Pow. Kasa oszcz. Kolbuszowa 10.000 K; Tow. zaliczkowe „Szczęść Boże!" w Kolbuszowej 10.000 K; Tow. oszcz. i pożyczek Chrzanów 10.000 K: Spółka oszcz. i pożyczek Dzikowiec 10.000 K; Herbert Lloyd Chittenden 10.000 K; Zbigniew Horodyński 10.000 K; Maurycy Antoni Werber nadradca górniczy 10.000 K; Wilhelm Ornatowski 10.000 K; Markus Gold i Ska 10.000 K; Antoni Kozik 10.000 K; Mayer Hirschfeld 10.000 K: tudzież 383 drobnych subskrybentów na ogólną sumę 734.200 K. Subskrybcya trwa dalej aż do 23 maja b. r.

Odznaczenia w armii. Srebrne medale II klasy za waleczność otrzymali: chorąży w rezerwie Robert Lang, sierżant Antoni Sembol, plutonowi Antoni Schuster, Jan Obora, Piotr Feliksik, Władysław Waligórski, St. Rospondek, Fr. Skupień, Maryan Koleszyński, jednor. ochotnik Jan Hajduga, kaprale Wiktor Jaśki, Jan Celarek, Fr. Fryc, Albin Kozłowski, Józef Starzyk, gefrajtrzy Wojciech Rosiek, Błażej Paszkot, szeregowcy Józef Wassertheil, Józef Biernat, Jan Klęczek, St. Iskra, Wojciech Gut i Fr. Piasecki, wszyscy w 13 p. p.

Kadet w rezerwie Krzysztof Obertyński; kaprale Władysław Targosz, Karol Beer, Piotr Kodzira, St. Ryś, Fr. Turek, Rudolf Kaliciński, wszyscy w 1 p. dział polnych.

Por. w rezerwie Rudolf Munz, sierżant Józef Jurasz, plutonowy Jan Wolas, kaprale Józef Kolber, Paweł Kubica, Józef Wróbel, gefrajtrzy Sebastyan Sulak, Ambroży Klimczak, szeregowcy Fr. Szpak i Adam Druzgała, wszyscy w 56 p. p.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Oficerską odznakę honorową Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali ostatnio: docent pryw., prymaryusz Dr Alfred Topolański, a odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną Dr Adam Rawski.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: Koncert.

Sobota: „Zaczarowane Koło", pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej.

Niedziela wieczór: „Zaczarowane Koło", występ p. Wandy Siemaszkowej".

Poniedziałek: teatr zamknięty.

Wtorek: „Hedda Gabler", występ p. Wandy Siemaszkowej.

Środa: „Zaczarowane Koło", występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek: „Hedda Gabler", występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 20. bm.: Nitouche".

Niedziela 21. bm.: po południu „Sen nocy letniej", wieczór „Nitouche".

Wtorek 23. bm.: Nitouche".

Z Teatru.

„Nitouche" — operetka Herve'go.

„Nitouche" — to stara nasza znajoma w wieku najstarszej z przełożonych pensyj, wystawiana już przez wszystkie dotychczasowe sceny ludowe i nawet amatorskie zespoły: „Gwiazdy", „św. Zyty" itp. Jest to bowiem wdzięczna operetka, która nie musi być śpiewana i mając kilka mundurów francuskich i jedną śpiewaczkę można ją odegrać, byle reprezentantka tytułowej roli umiała zanucić aryjkę o „Jasiu i Kasi".

Jako pierwowzór lekkich operetek francuskich jest „Nitouche" zawsze świeżą i zajmującą, bo ma w swej akcyi wiele komizmu sytuacyjnego i wdzięczne sceny okraszone muzyczką. Powodzenie ma też zawsze a atrakcyę stanowi jedynie wystawa, jaką jej się nada.

Można uczynić z niej operetkę prawdziwą, obsadzając wszystkie role śpiewakami, jak robi np. warszawski teatr „Nowości" lub też pomijając stronę wokalną, ująć farsowo jak to właśnie stało się wczoraj.

Pod tym względem poszedł dyr. Konczyński za wzorem swych poprzedników krakowskich, wystawiając operetkę bez śpiewaków, tak, że jedynym reprezentantem harmonii na scenie było rozstrojone pianino w I i IV akcie a śpiew artystów dramatycznych robił wrażenie Hamleta kreowanego przez p. Solnickiego.

Z wyjątkiem też p. Czechowskiej (Nitouche), wczoraj niestety zaziębionej, reszta zespołu traktowała partye wokalne po amatorsku, choć operetka nic na tem nie straciła, gdyż „Nitouche“ można nawet odmruczeć, byleby tempo całości było szybsze od wczorajszego.

Z wykonawców wymienić należy pp.: Poleńskiego, Grolickiego, Bienina, Rajkowskiego i Biesiadeckiego; zgodny dość chórek pensyonarek a potem statystek odznaczał się iście pensyonarską naiwnością w charakteryzacyi, ładne buzie oszpecają sobie te panie nieumiejętnie a hojnie stosowaną szminką. Powiększona orkiestra blizka była liczbie widzów wczorajszej premiery. **sn.**

20 lat Tow. miłośników Krakowa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Założone w r. 1897 Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa, obchodzić będzie w przyszłym roku 20-stą rocznicę swego istnienia. W ciągu tego czasu spełniło nasze Towarzystwo rzetelnie zakreślone statutem zadania; 17 tomów Rocznika krakowskiego i 51 tomów Biblioteki Krakowskiej, przyczyniły się niemało do pogłębienia znajomości dziejów Krakowa i rozbudzenia w szerokich kołach naszego społeczeństwa poszanowania dla jego zabytków. Starania nasze o zachowanie historycznego charakteru Krakowa, znalazły zawsze posłuch u czynników decydujących.

A jednakże pomimo uznania, jakiem się cieszymy w sferach inteligentnych całej Polski, nie zdołaliśmy skupić około siebie tylu miłośników Krakowa, aby byt nasz był zabezpieczony i podstawy materyalne do dalszej pracy zapewnione. Liczba członków Towarzystwa w najpomyślniejszych latach nie przekroczyła 700. Jak na polskie Ateny cyfra to zawstydzająco mała i daje smutne świadectwo o apatyi naszego społeczeństwa. To też gdyby nie subwencye Rady miasta, Sejmu, Kasy Oszczędności m. Krakowa i Rządu, niebylibyśmy w stanie spełnić naszych zadań. Podobne naszemu Towarzystwu zagraniczne stoją o własnych siłach i liczą członków na tysiące.

Nieda się wprawdzie zaprzeczyć, że jedne i te same warstwy naszego społeczeństwa pociągane bywają do świadczeń na cele dobroczynności, oświaty i kultury, ale jest jeszcze cała sfera osób, którym wojna nie dała się we znaki i dla których roczny wydatek 10 kor. na wkładkę do naszego Towarzystwa, nie może stanowić żadnej różnicy w domowym budżecie. Ci stoją zdala od naszego Towarzystwa.

Skutki wojny odbiły się fatalnie na stanie funduszów naszego Towarzystwa. Wkładki członków zmalały prawie do połowy, odpadły znaczniejsze subwencye, wskutek czego znaleźliśmy się w ciężkiem położeniu. Pragniemy jednakże pomimo tego utrzymać Towarzystwo na poziomie dotychczasowym i nie obniżać skali naszych wydawnictw. Stać się to może tylko wówczas, jeżeli społeczeństwo wydatnie poprze nasze usiłowania. Wzywamy zatem wszystkich prawdziwych miłośników Krakowa — a tych chyba liczyć można na tysiące, aby przez liczne przystąpienie do naszego Towarzystwa, umożliwili nam dalszą egzystencyę.

Wkładka członka założyciela wynosi 200 Koron, członka zwyczajnego 10 Koron. Członkowie Tow. otrzymują bezpłatnie bogato ilustrowane publikacye, których wartość w dwójnasób przewyższa roczną wkładkę. Adres Towarzystwa: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa — ulica Sienna 16.

Dr Józef Muczkowski, prezes. Prof. Dr Stanisław Kutrzeba, wiceprezes. Dr Kazimierz Kaczmarczyk, sekretarz. Edward Kubalski, podskarbi.

W południowym Tyrolu.

Rozpoczęty w dniu 15. bm. atak na włoskie stanowiska, rozprzestrzeniające się w górskim obszarze, sięgającym od Val Sugana do doliny Adygi, przynosi z każdym dniem coraz to znaczniejsze nabytki terytoryalne, przesuwając zarazem front bojowy coraz bliżej granicy włoskiej. Szczególnie ze środkowych odcinków objętego ostatniem uderzeniem frontu donoszą ostatnie komunikaty o faktach, które nietylko są wykładnikiem siły uderzenia, lecz zarazem odsłaniają pewne momenty, pozwalające zoryentować się co do strategicznego znaczenia sukcesów wojsk austro-węgierskich. Wysuwają się tu na pierwszy plan środkowe ogniska walk, dolina Terragnola i płaskowzgórze Vielgereuth (Folgaria).

Przedostatni komunikat wymieniał szereg opanowanych przez wojska austro-węgierskie punktów, jak Soglio de Aspio, Costa d'Agra, Maronia, Coston. Wszystkie te punkty wchodzą w skład płaskowzgórza Folgaria, a nadto góra Coston przechodzi już na terytoryum włoskie. Okoliczność ta wskazuje, że wojska włoskie wyparte już zostały z drogi biegnącej z Lavarone (Lafraun) przez Folgaria do Calliano, tak, iż ważna ta droga, która wzdłuż rzeczki Astico wchodzi na terytoryum włoskie, umożliwia przeniesienie walk na drugą stronę granicy.

Jeszcze większe znaczenie zdają się mieć wypadki ostatniej doby, jakie się rozegrały w dolinie Terragnola. Jak wiadomo, doliną tą prowadzi droga, która wychodząc z Rovereto biegnie wspomnianą doliną ku granicy włoskiej, i poprzez graniczną przełęcz Borcola dochodzi do większej miejscowości włoskiej, Arsiero. Według przedostatniego urzędowego doniesienia, wojska atakujące wydarły Włochom położoną w dolinie Terragnola miejscowość Piazza, oddaloną od Rovereto około 8 km., tudzież miejscowość Valduga, położoną o 2 km. na wschód od Piazzy. Ostatni komunikat przynosi już wiadomość o obsadzeniu przez wojska austro-węg. grzbietu Monte Maggio, położonego na granicy obu państw, w odległości około 14 km. od Rovereto.

Przez obsadzenie Monte Maggio, grzbietu o wysokości 1857 m. uzyskali zdobywcy możność opanowania wspomnianej powyżej granicznej przełęczy Barcola, leżącej na wysokości 1312 m., w oddaleniu zaledwie 3 km. od głównego szczytu Monte Maggio. Graniczna więc przełęcz, którą w r. 1701 dokonał ks. Eugeniusz sabaudzki słynnego przejścia w dolinę Lombardyi, znajduje się już w sferze działania wojsk austro-węgierskich.

Odnośnie do dalszych ognisk walk ostatni komunikat mówi o przekroczeniu doliny Leno i obsadzeniu Costabelli, stwierdzając przez to, iż operacye obejmują również kompleks gór, położonych między doliną Leno (Terragnola) a Vallarso.

Komunikat włoski z dnia 15. bm. przynosi wiadomość, iż kilka wielkokalibrowych austro-węgierskich pocisków działowych padło na włoską miejscowość Assiago. Miejscowość ta położona jest w oddaleniu około 13 km. od granicy austro-węgierskiej w punkcie jej najmniejszego oddalenia. Okoliczność ta świadczy, jak niepewnymi muszą się czuć Włosi na swem własnem terytoryum, skoro w tak znacznej odległości od linii bojowej nie są bezpieczni przed działaniem artyleryi swego przeciwnika.

Walki w Trentino.

Za wzorem Verdun.

Lugano. (Tel. pryw.) Półurzędowe pismo „Giornale d'Italia“ pisze: Wojska austro-węgierskie wzięły sobie za wzór ofenzywę Niemców pod Verdun, by w ten sposób przez szybkie uderzenie uprzedzić ofenzywę Cadorny.

Włoskie rozważania.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Voss. Zeitung“ donosi z Lugano pod datą dnia 17. bm.: Wojskowi krytycy „Corriere della Sera“ i „Secola“ starają się znaczenie austro-węgierskich zwycięstw osłabić, podnosząc, niż nieprzyjaciel znajdzie na płaskowzgórzu Siedmiu gmin (Sette Communi), tudzież w górach Arsiero taki opór, iż każde jego uderzenie załamie się. Wycofanie się Włochów na ich linię obronną jest rzeczą zupełnie naturalną, ponieważ przez to uzyskają oni korzystniejsze punkty oparcia, w których lepiej mogą się bronić. „Secolo“ przyznaje moment zaskoczenia, podnosząc, iż ofenzywa rozpoczęła się wcześniej, niżby to z przygotowania działowego można było oczekiwać.

Cofnięcie się linii nie jest austryackim sukcesem, lecz aktem włoskiej taktyki, a więc zdarzenie, które w rozwoju dzisiejszych bitew jest zupełnie naturalne. Przeciwnik nie odniósł więc „najmniejszego sukcesu“, a „dzielne wojska włoskie będą umiały dać mu należytą odpowiedź“.

Głosy Holandyi.

Haga. (Tel. pryw.) Prasa holenderska omawia żywo sukcesy wojsk austro-węgierskich w południowym Tyrolu, podkreślając zarazem ich znaczenie. Stwierdza ona, iż dzięki tej ostatniej akcyi usunięte zostało na przyszłość wszelkie niebezpieczeństwo, jakie groziłoby Trydentowi, nie mówiąc już o tem, iż Włosi ponieśli obecnie od początku wojny najcięższą klęskę, która może pociągnąć za sobą zupełne sparaliżowanie włoskiej ofenzywy.

Pod rozkazami Cadorny.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Baseler Nachrichten“ donoszą z Medyolanu, iż operacyami włoskiemi w Tyrolu kieruje osobiście gen. Cadorna, którego główna kwatera znajduje się w dolinie Astico. Ludność cywilna z tego obszaru została usuniętą już w połowie kwietnia i przeniesiona w okolice Ferrary.

Atak lotniczy na Wenecyę.

Lugano. (Tel. pryw.) O ataku lotniczym na Wenecyę, jaki miał miejsce w dn. 15 b. m., donosi „Corriere della Sera“ następujące szczegóły: O godz. 9 wieczorem zostały nagle zgaszone lampy elektryczne, wszyscy ludzie schronili się do domów, a kawiarnie i teatry pozamykano. W kwadrans później spadła pierwsza bomba z nieprzyjacielskich latawców, które unosiły się bardzo wysoko, bezowocnie przez włoskie działa obronne ostrzeliwane. Kilka domów zostało zburzonych, a wiele osób lekko rannych. Natomiast w Mestre zabite zostały 3 osoby. „Corriere“ donosi z Rovigno, iż latawce ścigały pospieszny pociąg kolejowy, jadący z Wenecyi do Bolonii, w którym jechały księżniczki Jolanda i Masalda. Bomb nie rzucono. W Udine padła bomba w grupę osób przyglądających się latawcom, przyczem 8 osób poniosło śmierć.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z 15. bm. W odcinku Adamello opanowali nasi alpini zachodnią grupę lodowca Fargorida i Lares, usadowiwszy się między Crozzon di Fargorida a Crozzon di Lares. Również leżące naprzeciw stanowisko, położone na Crozzon del Diavolo na wysokości 3015 m. zostało wzięte szturmem.

Doniesiono o naszych postępach na Monte Sperone. Po gwałtownym ogniu działowym na wszystkie nasze stanowiska na północ od doliny usiłował przeciwnik wykonać atak na Cima delle Coste na północ od Mezumo, został jednak natychmiast odparty. Front od doliny Lagarina aż do górnego końca doliny Val d'Assa stał wczoraj pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskiej artyleryi, na który nasza artylerya żywo odpowiadała. Kilka pocisków wielkiego kalibru padło na Assiago, gdzie zraniły kilku mieszkańców. Równie gwałtowne ostrzeliwanie na froncie Soczy, od Krn aż do morza. Podczas nocy wykonał przeciwnik małe ataki w odcinku Plavy i San Martino, został jednak odparty.

Nowy atak na Warnę.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Z granicy Dobrudży zauważono, iż flota rosyjska w towarzystwie latawców wypłynęła w kierunku Varny. Należy przypuszczać, iż chodzi tu o nowy atak na Warnę

Z Armenii.

Pogłoski o ewakuowaniu Erzerum.

Zurych. (Tel. pryw.) Na podstawie doniesień z Petersburga w sprawie rosyjskiego pochodu na Bagdad stwierdzają pisma szwajcarskie, iż ofenzywa turecka objęła cały front kaukazki. Krążą pogłoski, iż Rosyanie zamierzają opróżnić Erzerum, w którym już założyli byli filię Banku państwa.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat franc. z 17. bm. godz. 3. popoł. Walka artyleryi w różnych częściach frontu a szczególnie w Szampanii w odcinku wzgórza Le Mesnil. W Argonach koło Fille Mort korzystna dla nas walka minowa. Na lewym brzegu Mozy ostrzeliwanie naszej pierwszej linii. Przedsięwzięta przez przeciwnika przy użyciu granatów ręcznych próba postępowania w obszarze Mort Homme, w zupełności nie powiodła się. Na prawym brzegu rzeki obustronna działalność artyleryi w okolicy między lasem Haudromont a stawem w Vaux. Na południowy zachód od fermy Thiaumont odparliśmy podjęty z granatami ręcznymi atak przeciwnika na jedną z naszych placówek wywiadowczych.

W nocy na 17. bm. rzuciło 13 naszych latawców 24 bomb na biwak w okolicy Damvillers i Ville devant Chaumont, 11 na dworzec w Brieulles i Clery, 14 na obóz wojskowy Nantillois i Romagne, 21 na dworzec w Aprelont i Grand—Pre. Stwierdzono wiele pożarów. Jeden z naszych lotników zestrzelił niemiecki latawiec którego oba skrzydła podczas spadania opadły. Tej samej nocy rzuciła inna nasza eskadra lotn. 20 bomb na dworce w Ars i w Mecu, na halę balonową w Frescati, 30 na linię kolejową i dworce między Mecem a Diedenhofen.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 19 Maja.)

„Mac Research“.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera. Angielski parowiec „Mac Research“ został na morzu Północnem zatopiony. Z załogi zginęło 2 ludzi, reszta uratowała się.

„Mira“.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Lloyda. Francuski parowkiec „Mira“ został zatopiony.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważny od 1-go maja 1916 roku.

Odchodzą z Krakowa:	Przychodzą do Krakowa:
Do Wiednia: 6·10, 6·35, 10·00*), 10·12, 2·02, 2·45, 6·20, 8·25*), 8·35, 10·35*), 10·45.	Z Wiednia: 1·56, 5·40*) 5·55, 7·28, 8·30*), 8·45, 10·20, 2·59, 4·42, 9·14.
Do Lwowa: 5·48*), 6·45, 8·38*), 9·20, 11.30, 3·10, 5·15*), 5·25, 10·00	Ze Lwowa: 5·25, 9·35*), 9·45, 1·30, 2·30, 7·50*), 8·00, 10·00*), 10·10.
Do Oświęcima (przez Skawinę) 7·05.	
Do Oświęcima (przez Trzebinię) 1·40.	Z Brzecławy 4·52.
Do Zakopanego i Nowego Sącza: 9·30, 11·00.	Z Zakopanego i Nowego Sącza: 7·15, 3·30.
Do Kocmyrzowa: 8·15, 6·40.	Z Kocmyrzowa: 7·00, 4·00.
Do Tarnowa: 6.50.	Z Tarnowa: 7·35.
Do Suchy: 1·15.	Ze Suchy 11·00.
Do Lublina mają połączenie: 6·10, 6·45, 11·30, 1·52, 3·10, 8·35.	Z Lublina mają połączenia 1·56, 5·25, 9·45, 12·22, 4·52, 8·00, 9·10.
Do Warszawy mają połączenie: 6·35, 1·52, 2·45, 8·35.	Z Warszawy mają połączenie: 1·56, 8·45, 4·52.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczór do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem.

Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko dla osób wojskowych

Poczta do kraju i z krajem.

Z powodu trudności porozumienia się drogą pocztową rodzin pozostałych w kraju z uchodźcami i zakładnikami, wywiezionymi przez władze rosyjskie w głąb Rosyi, chcąc przyjść z pomocą będących w ciężkiej trosce o los nawiązaliśmy stosunki z biurem informacyjnem Czerwonego Krzyża i korespondentem naszym w Kopenhadze celem uzyskania wiadomości.

Od kilkunastu dni zamieszczamy listy osób, jakie udało się zestawić naszemu duńskiemu korespondentowi, a także drukujemy poszczególne karty i listy nadeszłe do nas przez Czerwony Krzyż.

Dla ułatwienia porozumienia się na tej drodze wprowadzamy specyalną rubrykę ogłoszeń, która budząc odgłos w dziennikach innych zaborów, przez korespondentów państw neutralnych dochodzić będzie do wskazanych miejsc. Za jednorazowe ogłoszenie tego rodzaju, podane wyraźnie, jasno, prosimy załączyć, **przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę;** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu" Kraków ul. św. Tomasza. 35.

Jan Homolicki zawiadamia rodziców i stryja w Warszawie, Leszno 83, apteka, że jest zdrów. — Stały adres: Moskwa, Twerska, Wielki Gniezdnikowski, pokoje umeblowane „Alhambra". — Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Samuel Tyszkiewicz, inżynier, Orsza, Mohylewskiej gub. ulica Czerodniańska, dom Sławińskiego; prosi o wiadomości od żony Aliny z Umańskich i jej rodziców: Warszawa, Leopoldyny 25 i od rodziny Semadenich Senatorska 35.

Venordinowie z Jekaterynodaru proszą Wasilewskich z Sosnowca o wiadomość o Mani, zawiadamiają, że są zdrowi i że Alina wyszła za mąż.

Uprasza się zawiadomić panią **Zofię Rudnicką** w Kielcach, że córka Janinka uczy się dobrze na francuskiej pensyi, a Hanka we Freblówce. Wszyscy zdrowi.

Zofia Sielecka z Moskwy, Gazetny zaułek nr. 10. Prosi bardzo o wiadomości z Sosnowca siostrę swą Annę Nawrat i córkę Michalinę Sielecką czy są zdrowi i czy pieniądze odebrali.

Podpułkownik **Henryk Siehen i żona** są zdrowi i mieszkają w Moskwie ul. Władimiro - Dołgorukowska Nr 6 m. 8. Proszą o wiadomości o przełożonej z Sierpca. Annie Piniarowiczównie, matce i siostrze Stanisławie; gdzie są obecnie i co się z nimi dzieje. Na kilkanaście listów odpowiedzi żadnej nie mamy.

P. Jadwiga z Załęskich Strarzyńska do dnia 23 maja 1915 r. zamieszkała we Lwowie u swej ciotki p. Pilichowej, ul. Nabielaka Nr 28. lub u swego brata Stanisława przy ul. Kadeckiej Nr 8, proszona jest o przysłanie swego adresu do redakcyi „Echa Polskiego", Moskwa. Wielki Kisielny zaułek Nr 11. Przez konsulat amerykański w Moskwie pisma lwowskie proszone są o przedruk.

Ignacy, Jadwiga i Wanda Tyblewscy z Kalisza, nie mając od początku wojny żadnych wiadomości o synie Ignacym Tyblewskim z kopalni „Czeladź" i bracie ciotecznym Kaliskiego, usilnie proszą Ant. Trzebuchowskim z krewnych lub znajomych o przesłanie wiadomości do „Dziennika Poznańskiego" z prośbą o przedrukowanie w tygodniku „Echo Polskie" (Moskwa). Prosimy dzienniki w kraju o łaskawe przedrukowanie.

Jarzembowską Janinę z domu Kosińską, mieszkającą w Warszawie: Tamska Nr 22 (ewentual. adres: Restauracya Hotelu Europejskiego), zawiadamia mąż, że jest zdrów i mieszka w Kazaniu, ul. Łobaczewska, dom Michajłowa. Prosi bardzo o wiadomości o zdrowiu żony i dzieci — za pośrednictwem dzienników.

Helena Ratayska zawiadamia tą drogą swego męża Wład. Ratayskiego, obecnie przebywającego w Moskwie, że wraz z trzema córkami i synem uciekła z Piotrkowa, oraz Zygmuntowie z dziećmi u siebie na wsi. Prosi się inne pisma o przedrukowanie tego ogłoszenia.

Stanisławowi i Tadeuszowi Wolffom, zamieszkałym w Moskwie 1. Grocholski przejazd 13. m. 2., że Anna Wolff z siostrami, jak również i rodzice są zdrowi i bardzo ucieszeni otrzymaną wiadomością od swoich braci i synów. Wszyscy pracują na dawnych posadach.

Stefan Sokołowski z Warszawy zawiadamia rodziców swoich, zamieszkałych przy ul. Karolkowej Nr 26, m. 48, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, ul. 1-sza Jamska Nr 16 m. 2.

Stanisław Koryciński z Warszawy zawiadamia rodziców swoich, że mieszka w Tuapse czarnomorskiej gub. pow. Gryczko.

Łosik Stefan z Warszawy zawiadamia żonę swoją i rodzinę, że mieszka w Moskwie, ul. I-a Mieszczańska, I-V Pereslawski zaułek Nr. 8 m. 16. Prosi o wiadomości. Adolf i Władysław mieszkają w Piotrogrodzie. Wszyscy są zdrowi.

Jan Liberacki poszukuje z rodziny Langich: Józefa i Wacława z Żyrardowa gub. warszawskiej. Adres: administracya „Echa Polskiego".

Władysław Spinek zawiadamia rodzinę, że jest na politechnice w Kijowie, żona pracuje w Komitecie Polskim w Moskwie. Wszyscy zdrowi i materyalnie zabezpieczeni.

Józef Cichocki z żoną Zofią mieszkają w Moskwie. Warsonofjewski zaułek Nr 3. — **Prohaskowie Władysława i Eugeniusz** także zamieszkują w Moskwie, Sandunowski zaułek Nr 3. Proszą o wiadomości.

Zawiadamiam pp. **Rafałostwo Bronikowskich,** że majątek ich Żychlin wraz z lasem nie jest zniszczony. — Upraszam wszystkie pisma polskie i rosyjskie, wychodzące w Rosyi, o powtórzenie niniejszego. **Jan Żeromski.**

Jan Figel z Warszawy zawiadamia żonę swą Józefę Figel w Warszawie ul. Mostowa 6, że pracuje w C. K. O. Moskwa, Furmanny zauł., prosi o wiadomości.

Adam Nilcz zawiadamia żonę swą Michalinę Nilcz zamieszkałą w Warszawie ul. Przemysłowa Nr 27, m. 61, że jest zdrów i zabezpieczony.

Wacław Stykowski zawiadamia żonę Helenę, z domu Orgońską, zam. w Warszawie, ul. Elektoralna Nr 26, że mieszka w Moskwie, prosi o wiadomość. Adres: „Echo Polskie".

Jan Homolicki zawiadamia rodziców i stryja w Warszawie, Leszno Nr 83, apteka, że jest zdrów i ma stały adres: Moskwa, Twerska, Wielki Gniezdnikowski, pokoje umeblowane „Alhambra". Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Michałowski Maksymilian z Warszawy zawiadamia swą żonę Julię, zamieszkałą przy ulicy Ogrodowej Nr 53, m. 29, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, ul. Średni Kisłowski zaułek Nr 3. m. 24.

Stanisław Drapczyński z synem Stanisławem i Ryszardem zawiadamiają żonę i matkę, zamieszkałe w Warszawie przy ul. Ogrodowej Nr 53, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, ul. Pychów projezd Nr 7, m. 3.

Stanisława Bogusławska z dziećmi zawiadamia swego męża, Walentego Bogusławskiego, w Rosyi przebywającego, że jest u brata swego Wacława, oraz prosi o wiadomość o nim i adres. Odpowiedź w „Kuryerze Poznańskim" pod nrem 2213. Uprasza się dzienniki w Rosyi o przedrukowanie tego ogłoszenia.

Rodzina Józefa Christmana z Poznańskiego, który w początkach wojny jako jeniec cywilny internowany był w gub. wiackiej i następnie odesłany do Charkowa, prosi na tej drodze o wiadomości o Józefie Christmanie.

Wacław Burzanowski zawiadamia swą żonę, obecnie zamieszkałą w Niżnie Dnieprowsku w ekaterynosławskiej gubernii, że mieszka przy rodzicach w Kole, jest zdrów oraz rodzice i prosi o wiadomości.

Dołobowscy z Powojniszek, Stefanowicze ze Starych Szawkian, Hylewiczowie z Wajgowa, Piotrowiczowie z Syowid, Putwińska z synem i bratem Konstantym z Powieżupi, Janawiczowie z Gełucia i Gawgor proszą prezesa Tow. „Ognisko Polskie" w Piotrogrodzie jenerała Babiańskiego (ul. Troicka 13 albo Furstacka 32), aby ich rodziny uwiadomił, że wszyscy są zdrowi i pozostają w domu. Proszą też serdecznie o wiadomość za pośrednictwem „Dziennika Poznańskiego" o wszystkich ich dzieciach, gdzie żyją, co robią i także o Wł. Putwińskim, Maryi Gruźdź, Krystynie Janowicz i rodzinie Dra Henryka Lawcewicza. Proszą redakcyę „Dziennika Petrogrodzkiego", aby tę prośbę przedrukował w swoim dzienniku.

Roman Woyczyński, „Głos Narodu", Kraków, zawiadamia swą matkę Waleryę **Woyczyńską** z siostrą i **Maryę Zagórską,** zamieszkałych w czasie wybuchu wojny w Tarnopolu ul. Sienkiewicza, że wszyscy zdrowi, prosząc o wiadomość tą samą drogą.

J. Śladkowscy z Miechowa zawiadamiają syna Zdzisława Romualda, ucznia „Ecole d' ingenieurs de marine de l' Empereur Nicolas I-a, Cronstandt, Russie", że są zdrowi i proszą o wiadomość tą samą drogą.

Pan **Kazimierz Radłowski** poszukuje siostry swej, Janiny Olszamowskiej. Ktoby wiedział jej adres, lub miał o niej wiadomości, proszony jest donieść panu Radłowskiemu pod adresem: Stefan Bóbr, Vevey, Szwajcarya, Pension Les Sapins.

Julia Soborska zawiadamia swego męża Zygmunta Soborskiego w Rosyi, iż żona i dzieci są zdrowe i mieszkają na starem miejscu.

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

J. CZERNECKI
Kraków, Szewska 17.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2. (dom własny). Tel. 331.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

SZKOLE BUCHALTERYI I RACHUNKOWOŚCI

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, Floryańska l. 55. (obok Bramy) rozpocz. 9. maja b. r. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. HENRYK NENNEL. Języka niemieckiego uczą siły nauczycielskie Instytutu obcych języków „ANSONA“. — Wpisy codziennie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rzaca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez lek. Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Wobec ciągłej drożyzny win i napływu coraz nowych zamówień radzę moim stałym P. T. Odbiorcom, zaopatrzyć się teraz we

WINA MSZALNE

STOŁOWE i TOKAJSKIE

dla dalszej potrzeby. — Zlecenia uskuteczniam się z wszelką starannością i po możliwie najtańszych cenach.

Polecam też

ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE

po K. 7·20 za 1 kg. w każdej wielkości wprost z fabryki.

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.
W PRZEMYŚLU. 752

Mieszkanie

słoneczne

z 5-ciu pokoi umeblowanych z komfortem, z łazienką, balkonem i elektrycznością do wynajęcia od czerwca do października. Garncarska 19, II piętro 802

Pod Rabką do wynajęcia

Letnie mieszkania

Wiad. H. Langowa Kraków Garbarska 5, II p. 697

Do wynajęcia

6 pokoi, przedpok. kuchnia pasaż, łazienka i t. d. gaz, elektr. na II piętr. zaraz 5 pokoi, przedpok. kuchnia pasaż, łazienka, pokój dla służby i t. d. elektryka na parterze od 1. VII. 1916 r. Batorego 2. Stróż wskaże

Do sprzedania

mała willa, murowana. 2 pokoje, kuchnia, ubikacya na łazienkę i weranda na parterze; 1 pokój z balkonem na piąterku. Ogródek kwiatowy i znacznie większy jarzynowy, w pięknem położeniu w Kętach, nad Sołą, w pobliżu miejsca klimatycznego Podlasy. — Wymagana gotówka 10.000 Kor. Bliższych wiadomości udzieli P. Chorąży, Wadowice ul. Lwowska, 76.

MEBLE

antyczne do sprzedania. Kraków ul. św. Jana l. 16. 793

Jadalnia

i salon do sprzedania. Wiadomość: Sobieskiego 7, I p. 794

W Siemakowcach

o. p. Horodenka,

niedaleko od miasta i stacyi kolejowej, przy trakcie jest

do wydzierżawienia

111 morgów, dobrego pola erekcyonalnego, czarnoziem razem z budynkami gospodarskiemi. Bliższych inform. udziela r. k. urząd parafialny w Siemakowcach p. Horodenka. 750

Zarząd dóbr Baranów poszukuje

ekonoma

(wolnego od wojska) zaraz lub od 1 lipca. Odpisu świadectw nie zwraca się. 801

Uczeń

z III. lub IV. kl. gimnazyalnej, Polak, zostanie zaraz przyjęty na praktykę do księgarni Wł. Lachowicza w Stryju.

Potrzebni

zaraz

1) Rządca - Ekonom (kawaler) i 2) Praktykant gospodarski (kawaler) z pensyą i utrzymaniem.

Bliższa wiadomość Siemiradzkiego 5 parter na lewo. 795

Pomocnika handlowego z działu kolonialnego i praktykanta zamiejscowego z ukończoną szkołą wydziałową, poszukuje firma Kazimierz Ogorzały Kraków Szczepańska 11. 791

ZGŁOSZENIA SPRZEDAŻY

i chęci

KUPNA MAJĄTKÓW

ziemskich oraz **pośrednictwo** w uzyskaniu **pożyczek w Gal. Woj. Zakładzie Kredytowym,** urzędującym w Krakowie, przyjmuje i ułatwia

BANK ZIEMSKI W KRAKOWIE

Stow. zarej. z ogr. por. ul. św. Marka Nr. 8.
778

Tartak z gatrem

30 cali 772

maszyna 45 HP. kocioł 70□, 1 motor ropny nowy 30 HP., 1 motor ropny używany 25 HP.

tanio do sprzedania.

Zgłoszenia: Jędrzej Krukierek, Krosno.

Administracya dóbr J. O. Księcia H. Radziwiłła ma

DO WYDZIERŻAWIENIA

15 morgów sadu owocowego

(owoce)

na 1916 rok w Aleksandrowicach i Kleszczowie p. Balice k. Krakowa. 765

W TRUSKAWCU

w willi Pogoń są do wynajęcia pokoje po przystępnych cenach. — Bliższa wiadomość u właściciela willi inżyniera Franciszka Jelonka w Drohobyczu. 768

SZCZAWNICA



Zdroje i środki lecznicze oddane zostaną dla użytku P. T. Kuracyuszy od 1. czerwca b. r. Lekarze na miejscu. Komisya Aprowizacyjna stara się o żywność. Fiakry zama wiać u właścicieli domów gdzie się ma zamieszkać



RABKA

SOLANKA jodobromowa

Zakład kąpielowy funkcyonować będzie w sezonie bieżącym normalnie. — Położenie piękne, wśród gór karpackich. Komunika ya bardzo dobra, cztery godziny od Krakowa. — Oświetlenie elektryczne, wodociąg. — Mieszkania hotelowe i z kuchniami. 727

Świeżo otwarty pensyonat Zakładowy, bardzo starannie prowadzony, kuchnia doskonała, utrzymanie wraz z pokojem od 10 K.

Aprowizacya dobra, zapewniona; ceny mieszkań i kurtaxy zniżone. Otwarcie sezonu d. 20 Maja b.r.

Na żądanie przesyłamy prospekty i szczegółowe wyjaśnienia. — Zarząd kąbielowy Rabka.

Osoba w średnim wieku inteligentna

znająca się doskonale na prowadzeniu gospodarstwa i kuchni, posiadająca chlubne świadectwa poszukuje odpowiedniej posady w majątku ziemskim lub na plebanii. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami J. Z. 701

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, I p.

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczny kurs języka

niemieckiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

Kursy Ansona
ul. Szewska 17.

Księgarnia Polska

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3, dostarcza wszelkich gdziekolwiek wydanych książek, map, kalendarzy, atlasów, nut, czasopism, żurnali i plakiet pamiątkowych, z możliwą szybkością. 746

Najlepsza

TRUCIZNA

bakcylowa na

MYSZY i SZCZURY

w Agencyi handlowej Kraków Podzamcze 20. 770

Skuteczne leki.

Na reumatyzm: Balsam antyreumatyczny (częstochowski 2 K. Antirheuma tabelki (3 K). **Na świerzb:** Maść i mydło (2 K) **Na epileptyczne zapadłości** (100 tabelek 6 K). Główny wyrób i skład wysyłkowy: 478 **Benigniny i Kremu wschodnich piękności** (na piegi i wszelkie pryszcze). Skład maści i mydeł: Leschnitzera, Oja Diana, Garahumory i t. d. Wszelkie środki antyseptyczne przeciw tyfusowi, cholerze i chorobom sekretnym. **Dla koni:** Liniment na parchy (1 litr 5 K). Maść na odmrożenie, nagniotki, przeciw wszom, Nerwoton Witkiewicza, Nerwol, wszelkie balsamy żołądkowe i t. d., wysyła **JULIUSZ ŁOPATKA aptekarz,** w Kołomyi, Jagiellońska.

(Skutecznym, uśmierzającym ból) środkiem jest Fellera mile wonieijące, uśmierzające wcieranie pod nazwą Roślinna - Esencya - Fluidowa marki »Elsa-Fluid«. Każdemu dobrze usłużyi. Stotysiący pochwał. 12 flaszek wysyła opłatnie tylko za 6 Koron aptekarz E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 260 (Kroacya). Powinno się w każdym domu znajdować. (va)

Obiady

prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo.

Kapelusze

DAMSKIE

poleca 710

po cenach przystępnych

SALON MÓD

Franciszki Sacher

Kraków. Stradom 27.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.